

Reportaż
Stanisława Świerada

BYĆ
SOBĄ

str. 1-4-5

dywester BarSKI

KĘTRZYŃSKI
EKSPERYMENT

str. 3-4

Andrzej Kozłara

SKARBY
ZNAJDUJĄ SIĘ
U LITWIŃCZUKA

str. 5

Konkurs

„MOJA BIBLIOTEKA”

str. 4

Informacja — propozycja

str. 6

RELAKS

str. 8

15 maja — Dzień Czynu Partyjnego

MANIFESTACJA SIŁY I ZWARTOŚCI

Po raz piąty dwa i pół miliona członków

partii stanie do pracy w miastach, gminach

i zakładach, aby dobrze pomyślanym i zor-

ganizowanym działaniem udowodnić siłę i

zwartość swych szeregów, patriotyczną po-

stawę, ścisłą więź z narodem.

Udział w Czynie Partyjnym zapowiedział także wielu członków bratnich stronnictw politycznych — Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, organizacji młodzieżowych, ludzi bezpartyjnych. Pracując wspólnie z partijnymi chcą oni zmanifestować moralno — polityczną jedność społeczeństwa i czynne poparcie dla programu partii, odpowiadającego żywym interesom kraju i narodu.

Piękne tradycje mają w kraju i naszym regionie czyny społeczne i produkcyjne, stanowiące trwałe, wartościowe elementy naszego życia społeczno — gospodarczego. W pierwszych latach po wyzwoleniu robotnicy Białegostoku, Hajnówki, Łomży, Suwałk, Augustowa i innych miast samorzutnie stanęli na wezwanie partii do odbudowy zniszczonych fabryk. Dzięki ich patriotycznemu zrywowi

zniszczony kraj szybko otrzymał pierwsze metry tkanin z fabryk włókienniczych, tarciec z tartaków, produkty żywnościowe z zakładów spożywczych.

W latach czterdziestych dużego rozmachu nabrali Wyścigi Pracy, zainicjowane przez członków partii i Związku Walki Młodych. Zapoczątkował on piękną, szlachetną ideę socjalistycznego współzawodniczenia w przekraczaniu planów produkcyjnych, wywieraniu dodatkowych wyrobów, potrzebnych dla kraju i na eksport. Szczególnie w obecnej dekadzie — na kolejnych apelach kierownictwa partii i rządu — ludzie pracy trzech naszych województw podejmowali wielokrotnie zobowiązania wyprodukowania dodatkowych ilości towarów, potrzebnych dla poprawy zaopatrzenia rynku. W woj. białostockim (w dawnych granicach) wartość ponadplanowej produkcji w latach 1971—1975 sięgnęła 2,2 mld złotych.

Dzień Czynu Partyjnego bierze także swój rodowód z pięknych tradycji ruchu

robotniczego — polskiego i międzynarodowego. W bratnim Kraju Rad wieloletnią historię mają leninowskie „subotniki”. Pamięamy o tym szczególnie w tym roku — roku obchodów 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Partia wielokrotnie podkreślała, że źródłem naszych wspólnych osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych jest ofiarna, dobrze wykonana praca na każdym stanowisku robotczym. Te ścisłe związki między coraz lepszą, wydajniejszą pracą a poziomem życia każdego z nas szczególnie mocno zostały zaakcentowane na VII Zjeździe PZPR oraz VII Plenum KC.

I właśnie przede wszystkim członkowie partii, awangarda narodu budującego socjalizm, winni swoim przykładowi we wzorowym wykonywaniu obowiązków zawodowych i społecznych,

ciąg dalszy na str. 3

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 108 (8199)

Białystok — Łomża — Suwałki, 14—15 maja 1977 r.

Nakład: 182.828

Cena 1 zł

Spotkanie E. Gierka z sekretarzami KC bratnich partii

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK spotkał się 13 bm. z sekretarzami Komitetów Centralnych bratnich partii krajów socjalistycznych zajmującymi się problemami pracy wewnątrzpartyjnej, uczestniczącymi w naradzie w Warszawie.

W spotkaniu, w którym udział wzięli członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babuch i sekretarz KC PZPR Zdzisław Zandarowski, uczestniczyli: Ogólni Dojnowi — sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Jan Baryl — zastępca członka Prezydium, sekretarz KC KPCz, Czesław Lovetinsky — członek Sekretariatu KC KPCz, Jose Ramon Machado Ventura — członek Biura Politycznego, sekretarz KC Komunistycznej Partii Kuby, Sampillan Zafan Adzaw — członek Biura Politycznego, sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, Horst Dohls — zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC SED, Ilie Verdet — członek Politycznego Komitetu Wykonalczego, sekretarz KC Rumuńskiej Partii Komuni-

stycznej, Sandor Borbely — sekretarz KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Iwan W. Kapitonow — sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Przewodniczącą delegacji poszczególnych partii poinformowali Edwarda Gierka

o przebiegu i dorobku narady. Edward Gierek przedstawił wezłowe problemy pracy PZPR w realizacji uchwał VII Zjazdu. I sekretarz KC PZPR podkreślił również dążenie naszej partii do dalszego umacniania jedności wspólnoty państw socjalistycznych oraz konsekwentnej realizacji jednolitej linii partii krajów socjalistycznych w pogłębianiu międzynarodowego odprężenia i uczynienia go nieodwracalnym.

I sekretarz KC PZPR przyjął Prezydium ZG SDP

WARSZAWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 13 bm. Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W spotkaniu uczestniczyli: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC

PZPR Jerzy Łukaszewicz oraz kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Kazimierz Rokoszewski.

Obecni byli: prezes Komite-

ciąg dalszy na str. 2

Krajobraz kurpiowski niedaleko Nowogrodu.
(woj. łomżyńskie).

Fot. Gabor Lorinczy



Wizna odznaczona Orderem Krzyża Grunwaldu

Rada Państwa na wniosek Biura Politycznego KC PZPR w 32 rocznicę zwycięstwa nad faszystami nadała Order Krzyża Grunwaldu pięciu miejscowościom. To wysokie odznaczenie ustanowione w 1943 roku przez Dowództwo Główne Gwardii Ludowej i zatwierdzone w 1944 roku uchwałą Krajowej Rady Narodowej otrzymały: Modlin, w stołecznym woj. warszawskim, Stobierna w woj. rzeszowskim, Trzcinik i Wiktoryn w woj. tarnobrzelskim oraz Wizna w woj. łomżyńskim. W czasie kampanii wrześ-

Wznowienie rokowań wiedeńskich

WIEDŃ (PAP) — Po czterogodzinnej przerwie w czwartek została wznowiona w Wiedniu 12 runda rozmów w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Delegat NRD Ingo Oeser, występując na konferencji prasowej w imieniu państw socjalistycznych uczestniczących w sesji oświadczył, że 12 państw NATO biorących udział w obradach „uszytniło swoje stanowisko”, co jest sprzeczne z zasadami negocjacji, uzgodnionymi w 1973 r.

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Działalność Prokuratury Wojewódzkiej i Prokuratury Rejonowych woj. białostockiego była przedmiotem uwagi Egzekutywy KW partii podczas wczorajszego posiedzenia. W ostatnich latach nastąpił znaczny spadek przestępczości i jednocześnie wzrosła wykrywalność przestępstw. Na uznanie zasługuje szeroka i aktywna działalność profilaktyczna, oraz prokuratorska kontrola przestrzegania prawa przez państwowe jednostki organizacyjne i przez obywateli. Po rozpatrzeniu przedłożonej informacji Egzekutywa stwierdziła, że Prokuratura prawidłowo realizuje swoje zadania w zakresie ochrony ładu i porządku, konsekwentnie poprawiając stan bezpieczeństwa publicznego w województwie. Egzekutywa analizowała następnie wyniki kształcenia ekonomicznego załóg w zakładach pracy, przyjmując przedłożoną na ten temat informację.

Z kolei wysłuchano informacji o realizacji zadań społeczno-gospodarczych w województwie w ciągu czterech miesięcy br. W przemyśle, rolnictwie, handlu i usługach, w dziedzinie inwestycji — wszystkie planowane zadania zostały pomyślnie zrealizowane; wiele tych zadań wykonano z nadwyżką.

Egzekutywa zatwierdziła plan organizacji powszechnego Czynu Partyjnego. (5)

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W SUWAŁKACH

Sport, turystyka, rekreacja, kultura fizyczna, a więc to wszystko, co bezpośrednio wpływa na zdrowie jednostki i społeczeństwa — to wartości nie wymagające dodatkowego uzasadnienia.

Jednocześnie jednak sport wyczynowy, a zwłaszcza masowy, jako element polityki społecznej partii i państwa odgrywa istotną rolę w procesie wychowawczym przede wszystkim młodego pokolenia, ale także całego społeczeństwa, na

ciąg dalszy na str. 2

Będzie ciepło — ale nie na długo

WARSZAWA (PAP) — Fala chłodu, jaka nawiedziła Polskę przed kilku dniami, zaczyna powoli ustępować. W ostatnich dniach na Wybrzeżu notowano temperatury 12—14 st., w centrum kraju 15—19 st.; jedynie we wschodniej Polsce — m. in. w Siedlcach i Terespolu było 20 st. W Warszawie termometry wskazywały maksymalną temperaturę 19 st. Przewidując obecnie cyrkulację zachodnią daje kłopotliwą pogodę. Znad Atlantyku napływa nad Polskę dość chłodne i wilgotne powietrze — co przynosi zmniejszenie zachmurzenia i zmienne opady.

Instytut — Meteorologii i Gospo-

darki Wodnej w okresie do 16 bm. nie przewiduje większych zmian. Temperatury maksymalne na północy kraju będą w granicach 15—18 st., zaś na pozostałych obszarach 19—21 st. Temperatury minimalne w granicach 7—12 st., zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z opadami.

Po kilkunastodniowym ociepleniu znów grozi nam krótkotrwały ochłodzenie. Może ono wystąpić na przełomie II i III dekad maja. Spowoduje ono spadek temperatur maksymalnych do 10—15 st., zaś minimalnych do 3—8 st., z możliwością zmniejszenia i zmienne opady.

ciąg dalszy na str. 4

Stanisław Świerad

Być sobą

Kiedy i jak trafiłem do Suwałk? Pracowałem wtedy na kolei — opowiada inż. JERZY WAWRUK, dyrektor suwalskiego „Kolbetu”. Codziennie osiem godzin przebywałem w pociągu. Jednocześnie wykonywałem różne funkcje: kierownika budowy, inspektora nadzoru, rozliczeniowca i konstruktora. Ukończyłem studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Poznańskiej. Z tą moją pierwszą pracą to cała osobna historia.

Ubiegałem się o przyjęcie do białostockiej „Przemysłówki”. Oświadczyli mi, że nie potrzebują na razie inżynierów. Później szukałem roboty w Starosielcach. Rezydent nie wyraził jednak zgody na refundowanie stypendium do tego zakładu. Nareszcie znalazłem pracę w Oddziale Drogowym PKP. Wtedy byłem żonaty, mieliśmy syna, trzeba było z czegoś żyć. Długo pracowałem na kolei, i to dużo mi dało. Poznałem wszystkie niuanse działania służb kolejowych, co i dziś mi procentuje. Jestem po prostu dobrze zo-

rientowany w tym, jak działa mój odbiorca. Doskonale znam jego organizację pracy, sposób działania poszczególnych służb. Później przenieśliśmy się do Oddziału Budowlanego PKP w Elku. Mieszkałem dalej w Białymstoku. W sześćdziesiątym siódmym zdałem egzamin i zdobyłem uprawnienia budowlane.

Praca na kolei dała mi dużo. Ale ja byłem młody, chciałem się wybić, a w dziedzinie z awansem było krótko. De-

nerwowało mnie i to, że nie mogłem podejmować samodzielnych decyzji. Tak już czasem bywa na kolei. Pamiętam, że trzeba było wykopać spory odcinek rowu. Wypożyczyłem trzy koparki. Ktoś musiał podjąć decyzję. Jeździłem do dyrekcji okręgowej, ale na próżno. Wszędzie słyszałem jedno: przepisy nie pozwalają. Panie, szlag mnie trafiał, jak widziałem ludzi, kopających łopatami ten rów.

No i te ciągle dojazdy do Białegostoku do Elku i z powrotem. Nie mogłem się ani uczyć, ani przeczytać książki. Ponadto znowu moja żona miała kłopoty ze znalezieniem pracy w Białymstoku. Postanowiłem zmienić robotę. Powiedziałem to wprost mojemu szefowi. Pojął moje intencje. Dostałem propozycję objęcia stanowiska naczelnego inżyniera budowanej w Suwałkach wytwórni podkładów strunobetonowych.

Ja byłem pracownikiem numer 1. Po mnie dopiero podjął pracę główny księgowy, potem przybył dyrektor Rudnik, mój pierwszy szef. I to był ten trzon kierowniczy, który później kompletował resztę załogi. Asystowałem przy lokalizowaniu wytwórni, wyznaczaniu granic, stawianiu płotów, baraków... Wytwórnię budowaliśmy w trudnych warunkach. Brakowało maszyn, prefabrykatów, samochodów.

W pierwszym okresie kompletowaliśmy dokumentację. Jak to zwykle bywa, gdy inwestorem najpierw była DOKP, potem zarząd, a

później my, w trakcie przekazywania uprawnień część dokumentacji zaginęła, część wykonawca w ogóle nie pokwitował i nie wiedzieliśmy gdzie ona jest. No, ale dość szybko opanowaliśmy ten okres twórczego bałaganu i zebraliśmy komplet dokumentacji do tego stopnia, że wykonawca u nas jej szukał.

Stanęła następna kwestia: pomóc wykonawcy w znalezieniu ludzi do pracy. Wpadliśmy na pomysł: z wszystkimi, którzy chcieli podjąć robotę na budowie, podpisywaliśmy umowy, gwarantując im pracę w gotowej wytwórni. Zapewnialiśmy im określony poziom zarobków, pierwszeństwo w wyborze stanowisk robotniczych, i to chcieli.

Beton sprężony to jest bardzo trudne tworzywo. No, może jeszcze betony wielowarstwowe... A myśmy chcieli się dokładnie orientować w sytuacji. Dlatego sami podjęliśmy studia poddyplomowe na Politechnice Białostockiej. Najpierw ja byłem słuchaczem tego studium, potem inż. Rudnik, następnie inż. Krasinkiewicz i inni.

W ten sposób przygotowaliśmy sobie kadry kierownicze. Na niższym szczeblu dowodziliśmy od razu stypendia. Wiele osób podjęło i ukończyło studia. Nikomu nie starczyło podpisywać fachowców. Ani jednego kierownika zmianowego nie kupiliśmy do zakładu. Wszyscy kierownicy zmianowi — z wyjątkiem jednego — byli najpierw robotnikami, potem mistrzami i dopiero z mistrzów awansowali na kierowników. Przecież więc naturalna, normalna droga awansowa i dobrze wiedzą, że każdy kto dobrze pracuje ma u nas szansę wybić się w górę.

ciąg dalszy na str. 4

Czego spodziewamy się po Belgradzie?

Po Belgradzie, to znaczy po spotkaniu przedstawicieli ministrów spraw zagranicznych państw, które uczestniczyły w Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy.

Konferencja ta nie mogła i nie rozwiązała wszystkich nabrzmiałych problemów współczesności. 33 państwa europejskie oraz Stany Zjednoczone i Kanada „świadome swej solidarności, jak też wspólnych interesów” — czytamy we wstępie końcowego dokumentu KBWE — „powinny doprowadzić do rozwoju lepszych i ściślejszych stosunków we wszystkich dziedzinach, do lepszego wzajemnego zrozumienia, a pomnie wspólnej historii — przy pełnym uwzględnieniu ich indywidualności i różnic w stanowiskach i poglądach — powinny zjednoczyć wysiłki w celu przezwyciężenia nieufności i zwiększenia zaufania rozwiązywania problemów, które je (te państwa) dzielą, i rozwijania współpracy w interesach ludzkości”.

Podpisany w Helsinkach dokument końcowy liczy około 100 stron maszynopisu i obejmuje całokształt życia międzynarodowego w Europie. Określa zasady stosunków politycznych, współpracy gospodarczej, kulturalnej, naukowej i oświatowej, sprawę kontaktów między państwami, informacje, a także niektóre zagadnienia wojskowe. Dokument ten otrzymał miano kodeksu zasad międzynarodowych, ukazuje drogi i sposoby rozwiązywania wspólnych problemów. Z zasad tych wynika ścisły związek między sprawą pokoju a bezpieczeństwem w Europie i we współczesnym świecie.

Warto, przy okazji, raz jeszcze uzmysłowić sobie, że końcowy dokument KBWE składa się z czterech głównych części: pierwsza z nich, nazwana językiem roboczym — „pierwszym koszykiem”, dotyczy bezpieczeństwa w Europie. Z określonych w tej właśnie części zasad wynika konieczność uzupełnienia odprężenia politycznego — odprężenia militarnego, do czego tak ogromną wagę przykładają kraje socjalistyczne i wszystkie siły postępowe na świecie. Druga część („drugi koszyk”) — określa zasady współpracy w dziedzinie gospodarki, nauki i techniki oraz dla zachowania środowiska naturalnego. Wreszcie trzecia część (tzw. „trzeci koszyk”) dotyczy kontaktów między ludzkimi, informacją, kulturą i oświatą. Czwarta, końcowa część mówi o następstwach Konferencji.

Przypomnienie to jest na czasie, gdyż w niektórych krajach Zachodu mówi się o postanowieniach KBWE tylko w kontekście tzw. „trzeciego koszyka”, i to nie w oświeceniu wszystkich prezentowanych tam zagadnień, ale poprzez wydobycie spraw wyrywkowych, niejednokrotnie wypaczonych i tendencyjnie nawiązanych. W naszym kraju dokument końcowy KBWE został podany do wiadomości jak najszerszym kręgom społeczeństwa. Zaakceptowaliśmy go w całości. Wychodzimy ze szlachetnego założenia, że przestrzeganie wszystkich zasad, zawartych w dokumencie końcowym KBWE, prowadzi do głównego celu, jakim jest wzajemne zaufanie i budowa trwałej struktury pokoju w Europie.

W tym miejscu nie sposób nie podkreślić, że Polska już dawno wcześniej wcieliła w życie wiele zasad przyjętych w tym wspólnym dokumencie w Helsinkach. Można by tu wskazać na deklaracje i umowy o współpracy z Francją, Szwecją, Stanami Zjednoczonymi, a także i tego najtrudniejszego porozumienia, jakim było ułożenie wzajemnych stosunków z Republiką Federalną Niemiec.

W ciągu dwóch niespełna lat, dzielących zbliżające się spotkanie belgradzkie od zakończenia obrad KBWE w Helsinkach, wiele się zmieniło w Europie i na świecie. Przy odrobinie dobrej woli i zaufania wielu partnerów dowiedzieliśmy się o sobie więcej, niż kiedykolwiek dotąd. „Niejedyną diabel” okazał się nie tak straszny, jak go malowano. Dzięki rzetelniejszej informacji okazywało się, że w krajach wytykanych przez innych palcami realizuje się bez przeszkód i z blednym hałasem zasady i zobowiązania przyjęte w Helsinkach. Natomiast tam, gdzie rzekomo „wszyscy upijają się wolnością”, wytykano się sporo przeszkód i trudności, a nawet zaczęto na gwałt ustawiać dodatkowe bariery.

Kilka przykładów, wybranych „na gorąco”, z życia. Rząd Polski powszechnie zliberalizował system wizowy. I to już od kilku dobrych lat. Okazuje się, że bardzo niewiele zmieniło się w tym względzie w krajach, których przedstawiciele ustalili nam wprawdzie brak postępowania w tej dziedzinie. Kiedy teraz, na różnych konferencjach, są indagowani, dlaczego nie ma dalszej liberalizacji, nie ukrywają swego zażenowania i obiecują wyjaśnić sprawę.

Wiele jest nadal przeszkód i utrudnień w handlu zagranicznym i rozwoju współpracy gospodarczej. Polska robi sporo, aby oczyścić atmosferę i usunąć hamulce. Ale też nie może oczekiwać dobrotu swych obywateli podejmować jednostronnych decyzji.

Szeroki jest przepływ informacji w naszym kraju. Zyczyć by sobie należało, żeby społeczeństwa innych krajów zachodnich były przynajmniej w połowie tak świetnie poinformowane o Polsce, jak my jesteśmy poinformowani o nich. Nadal są ewidentne dysproporcje (na naszą korzyść oczywiście) w dziedzinie wymiany i współpracy kulturalnej, oświatowej, nauczania języków obcych itp. A mimo to rząd Polski nie tylko nie hamuje tej współpracy, ale nadal sprzyja jej rozwojowi.

Gdybyśmy więc przyjęli taką koncepcję belgradzkiego spotkania, jak sobie wyobrażają niektórzy na Zachodzie, tzn. „do raportu wystąpić”, trzeba z góry powiedzieć, że nie my bylibyśmy zakłopotani, i nie my, musielibyśmy rumieć się ze wstydu. Wprost przeciwnie, postawilibyśmy nawet naszych dobrych partnerów na Zachodzie w zenującej sytuacji. Niech nas więc nie prowokują! Ale jest przecież sprawa ważniejsza, czy metoda taka byłaby zgodna z duchem i literą postanowień KBWE, czy przyczyniłaby się do polepszenia klimatu współpracy i międzynarodowej współpracy? Na pewno doprowadziłaby do zaognienia i napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Na spotkanie belgradzkie mamy więc inne spojrzenie. Spokojnie i rozsądnie. Poinformujemy się nawzajem o tym, co zostało zrobione w każdym z 35 krajów, sygnatariuszy końcowego dokumentu KBWE. Skupimy się na tym, co było owocne dla współpracy międzynarodowej. Okaze się, że mimo hałaśliwej i napastliwej propagandy antyodprężeniowej zrobiono od czasu Helsinek wiele, chociaż wiele zostało jeszcze do zrobienia. Z pewnością wysuną się dalsze wnioski i propozycje, godne uwagi i rozpatrzenia. A przecież i przykłady dobrze układających się wzajemnych stosunków też będą wpływały na kształtowanie dobrego klimatu politycznego i dalszy postęp.

Jesteśmy więc realistami, żyjemy wiele optymizmu, niezależnie od przeszkód i trudności, które przeżyliśmy. I nas, Polaków, dotykają. Zdajemy sobie sprawę z tego, że pełne przestrzeganie przyjętych w Helsinkach zasad i postanowień, wypełnienie ich żywą treścią, wymaga i dobrej woli rządów zainteresowanych państw, i nade wszystko przezwyciężenia narosłych przez całe lata nieufności i uprzedzeń. Na to trzeba trochę czasu. A czas dzielący spotkanie na szczyty w Helsinkach od zbliżającego się spotkania belgradzkiego nie został zmarnowany.

ZDZISŁAW PIŚ

REPORTERSKI ZAPIS

W majowym numerze miesięcznika „KONTRASTY” redakcja rozpoczyna publikację cyklu reportaży Stanisława Zagórskiego podejmujących ważką próbę penetracji problemów politycznych, gospodarczych i społecznych, którymi żyją mieszkańcy naszych województw. Serdecznie polecamy lekturę pierwszego odcinka z tego cyklu zatytułowanego „NIEWAŻNE SKĄD PŁAK PRZYLECIEĆ”.

Reporter, często publikujący również na łamach „Gazety”, został przyjęty przez sekretarza KW PZPR w Suwałkach — Zbigniewa Białeckiego, a jego zapis jest bieżącą kroniką działań wojewódzkiej instancji partyjnej. Dziennikarz relacjonuje Czytelnikom a czyni to w sposób gorący, zaangażowany — jak realizowane są na naszym terytorium dyrektywy kierownictwa partii. Zapis rozmów z działaczami partyjnymi i państwowymi oraz reporterska relacja z ich pracy przeplatane są fragmentami wypowiedzi nadesłanych na ogólnopolski konkurs „KONFLIKT WSPÓŁCZESNY” ogłoszony przez naszą redakcję. Pion tego konkursu przekazywały rozmówcom dziennikarza stanowi dodatkową informację o złożonych problemach gospodarczych naszym krajem. Nie brak tam elementów krytyki, przykładów trudnych decyzji, w ogóle spraw drażliwych i dyskusyjnych. Dzięki temu zabiegowi formalnemu reportaż Zagórskiego nabiera rumieńców, staje się pełnokrwistym dokumentem trudnego czasu w jakim żyjemy.

Postanowiliśmy towarzyszyć przedsięwzięciu „Kontrastów”, między innymi udośćniając fragmenty prac nadesłanych na konkurs „Konflikt współczesny”. Mamy bowiem na względzie naszą wspólną sprawę — troskę o poprawę jakości pracy (także pracy partyjnej) i jakości życia. Zapraszamy wszystkich Czytelników do szerokiego dyskusji. Nasze łamy zawsze stoją otworem przed twórczą refleksją, a ten temat jest nam szczególnie bliski i ważny.

Trapi mnie myśl: co robić, żeby była skuteczniejsza nasza praca partyjna? — mówi reporterowi i sekretarz KW partii, Zbigniew Białeckie. Wystąpienia towarzyszy jak najbardziej pozytywne, rzeczowe, ale coś mi się wydaje, że właściwy tok rozmowy nie został jeszcze ukształtowany. Bo to chyba jest tak: im dłużej się pracuje i ma się bogatsze doświadczenia, większy balast — tym trudniej chwycić pewne nowe rzeczy. I dla nas, starych działaczy, zawsze istnieje to niebezpieczeństwo schematyzmu. Rolnictwo, aha, jest taka płyta, wiadomo co grać — melioracja, budownictwo, wzrost plonów i tak dalej, wszystko co trzeba.

I na tej zasadzie niektórzy odbierają VI Plenum KC. A przecież ono rozstrzyga, że w dającej się przewidzieć przyszłości rolnik indywidualny jest głównym partnerem w rolnictwie; że rolnictwo, to jest pewne miejsce nie tylko dla dobrze dziś gospodarujących rolników, ale i dla ich synów, wnuków. Jeśli rozpatrujemy obecne trudności w gospodarce żywnościowej, to właśnie brak poczucia stabilizacji producentów rolnych był ich przyczyną.

Wachlarz poruszonych w reportażu problemów jest bardzo szeroki. O sprawach trudnych, bolesnych nawet, mówi się jednak otwarcie, bez owijania w bawełnę.

Co tu ukrywać. Mamy wciąż jeszcze duży zryż i z Głębokiem, i z Elkiem — miastami, które z dawien dawna pretendowały do stolic podregionu. Powstanie województwa połączyło tereny należące latami do dwóch ówczesnych administracyjnych, a także i etnicznych. Te dwie

„Nieważne skąd płak przyleciał”

części były odwrócone do siebie plecami. Miejsca złączenia — jeszcze słabe, sztywne. Nie brak głosów, że się rozczuliśmy nad tym, eac-kamy. Ale kiedy jest niepokój u ludzi, to trzeba rozmawiać, rozpraszać obawy, usuwać nawet skryte animozje. Czasami solidną argumentacją, czasami żartem...

A to inny problem. — W sprawie Biebrzy, czy ją zmeliorować czy nie, jesteśmy w ciemnym zaulku. Coraz więcej jest takich, którzy bronią Biebrzy, bo ona jest rzeką unikalną. A bez tych bagien przestanie być taką. Bagna to wielki magazyn wody. O-suszysz je — ostepowuje cała okolica, tak jak stało się to na Kuwasach. Nad Biebrzą istnieje naturalne środowisko dla nie spotykanych nigdzie gatunków zwierząt i ptaków. To też są wartości, które — w pogoni za kielbasą — możemy utracić. Byłaby to cena olbrzymia; wiele cywilizacji, właśnie pod presją do-różnych potrzeb, straciło bezpowrotnie rzeczy znacznie cenniejsze.

Na zebraniu aktywu gminnego w Sztabinie reporter zapisuje głos tow. Białeckiego: — W tym właśnie cały problem, żeby młodzi chcieli zos-tawać i pracować na wsi. Ale, kochani, dziś młodzież jest już bardzo wzmagać. Jeśli chcemy zatrzymać jak naj-więcej z nich, to wszystko co się wiąże ze sztafietą cywilizacyjną, musi się znajdować na wsi. Przede wszystkim wygodne, nowoczesne mieszkania. Na jednej z na-rad jakiś naczelnik gminy pomstuje: „Daj im materiały na dom! A obory najpiętniej trzeba budować!” Może to jest właśnie dobrze, że ci młodzi chcą zaczynać budowy od domu?

Przed podobnym zebraniem w Lipsku: — Dzisiaj też pro-się naszych towarzyszy rolników, żeby oni się wypowiedzieli. Bo ja wiem, że tym z instytucji kryzysu zawsze roś-nie. U nich zawsze, wszystko o key! I jeszcze jedno, towa-rzysz Kułak! jak będziecie o-twierali naradę, żadnych tam „zaszczytów”, „bierze udział!” Gdybyśmy ja nie był po to, to co ja bym musiał robić? My się przecież tak dobrze zna-my. I ja, jako członek Egze-kutywy KW i wy, jako człon-ki tej egzekutywy — my to sobie wszyst-ko uprościmy: żadnych nie-spodzianek, żadnych dzieci z urzaskami, przesadnych ser-deczności, przyjęć. To prze-cież normalne robocze zebra-

nie partyjne, a nie akademickie. Fragment roboczej rozmowy o turystyce, ważnej gałęzi suwalskiej gospodarki. — Bo u nas wszędzie, jak zwykle u biednych: królują przesada staropolska gościnność. Można prawie za grosz odpocząć na Suwalszczyźnie. Chłop przenocuje, da jeszcze mleka. Namiot i samochód postawisz pod każdym drzewkiem, i to za darmo! — A więc tak jak mówił mi, towarzyszu Krzyżewski. Więcej płatnych kempingów i pół namiotowych, więcej ru-

do dla człowieka, dla społeczności, największym wrogiem jest samozadowolenie, które — jakby to nazwać — zwalnia rytm życia. W naszych dziejach ojczystych i to nie zawsze tak bardzo odległych, jest wiele przykładów, jak taki optymizm cofał nas o całe lata. I dlatego jeśli mówię o kimś, że jest ideowy, zaangażowany, to mam także na myśli, że jest w szczególny sposób uświadomiony i krytyczny wobec wszystkiego, co jest sprzeczne z naszą ideą, co przeszkadza realizować u-chwały partyjne. I takich nie trzeba osłaniać od krytyki, choć często dostają po głowie.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu problemów poruszonych w reportażu Zagórskiego z wielką satysfakcją odnotowujemy głos i sekretarza KW PZPR w Suwałkach o przedstawionych mu przez reportera fragmentach wypowiedzi — zwierzeń nadesłanych na konkurs „Gazety Współczesnej” — „Konflikt Współczesny” (z województwa suwalskiego otrzymaliśmy 71 prac).

— Zapoznałem się już z częścią tych prac. Jest to niezmiernie interesujące, szczególnie dla działacza partyjnego zapis rzeczywistości widzianej w indywidualnym po-większeniu.

Wielu ludzi, nas działaczy, widzi i pamięta tylko z trybuny. Jak sekretarz — to przemawia, rzuca jakieś myśli, ocenia... Ale istota naszej pracy polega na tym, że zanim wypowie się jakąś opinię, trzeba poznać jej przesłanki, mieć przyłożone ucho do ziemi i słuchać, chociażby o nurdzie zdarzeń i odczuciach ludzkości najistotniejsze. Inaczej to, co my, działacze mówimy i robimy, nie będzie przylegać do życia i oczekiwań ludzi.

O twórczej roli krytyki mówi tow. Białeckie tak: — Krytyka, to prawda, jest często aktem odwagi, gdyż przeciwnostawia jej pochwała jest zawsze milej widziana, toteż pochlebów wokół siebie mamy zawsze więcej niż krytykujących. A że w każdym z nas jest trochę próżności, to trzeba mocno się trzymać.

Odnoszę to nie tylko do siebie, to powinno być pierwsze przykazanie członka partii,

Manifestacja siły i wartości

Ciąg dalszy ze str. 1

wysokim przekraczaniem planowych zadań produkcyjnych pociągając za sobą innych do pomnażania gospodarczego dorobku Ojczyzny. Taki też cel — stała gotowość służenia polskim komunistom Ojczyźnie — ma Dzień Czynu Partyjnego.

Instancje i organizacje partyjne w miastach, gminach i zakładach województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego dołożyły starań, aby Czyn przyniósł konkretne i wymierne efekty. Zadbane więc o przygotowanie odpowiedniego frontu robót, wybrano miejsca pracy i obiekty szczególnie ważne dla danego środowiska, ustalono przemysłany harmonogram robót.

Ten trud, włożony przez działaczy partyjnych w staranne przygotowanie Czynu, ma swój sens. Chodził przecież o to, aby każda praca, wykonana w Dniu Czynu Partyjnego, była dobrze zorganizowana, odpowiadała żywotnym potrzebom miasta, gminy, osiedla czy wsi, pozostawiała trwały ślad i przy-

nosiła nam wszystkim jak największy pożytek.

Dzień Czynu Partyjnego będzie więc dowodem na to, jak bardzo potrzebne jest nam zwarte, sprawne, zbiorowe działanie. Efektem naszej pracy jutro będą nowe drogi i ulice, bogatsze w zieleni parki i skwery, nowe obiekty wypoczynkowe i rekreacyjne, kulturalne i społeczne, uporządkowane miasta, wsie i osiedla zakładowe i gospodarskie.

Obok materialnych wartości, jakie da nam praca w Dniu Czynu Partyjnego, liczyć się będą również niezmierznie ważne efekty moralno-polityczne. Swym udziałem w Cynie partyjnym i bezpartyjnym zadokumentują zaangażowane poparcie dla programu partii, oddanie i wierność ideom socjalizmu, wolę przyspieszenia rozwoju kraju, wytyczonego na VI i VII Zjeździe partii.

Jutro dwa i pół miliona członków i kandydatów PZPR swoim udziałem w Cynie zadokumentuje, że partia nasza służy narodowi i socjalistycznej Ojczyźnie. Nie pojmuje jako swój najwyższy, patriotyczny obowiązek.



Technika elektroniczna wkracza do wszystkich dziedzin naszego życia. W Białostockich Zakładach Techniki Obliczeniowej pracuje ponad dwieście osób. 80 proc. załogi stanowią ludzie młodzi, którzy nie przekroczyli 30 roku życia. Pracują dobrze, o czym świadczą chociażby fakt, że samodzielnie zmontowali nową maszynę cyfrową — jednolitego systemu obliczenia RIAD 20, którą Zakład zakupił w Związku Radzieckim. W białostockim ZETO prężnie działa ZSMP, wnosiąc poważny udział w dobre rezultaty pracy białostockiej placówki.

NA ZDJĘCIU: Danuta Kłosowska przy pulpicie inżynierskim „R 20”, otoczona grupą młodych specjalistów z Zakładu.

Fot. Sienko — CAF

Trzy albumy wypełnione wycinkami prasowymi: owoc działalności odwiedzin reporterów i fotoreporterów z różnych tygodników i gazet. To tylko jeden z licznych dowodów zainteresowania całego kraju unikalnym organizmem społeczno-gospodarczym, powołanym w Kętrzynie przed przeszło trzema laty mocą rządowej uchwały. Wkrótce gości tu mają nawet na dłużej — w wyniku porozumienia zawartego ze Związkiem Literatów Polskich znani pisarze. Uznali, że życie ludzi w kętrzyńskim „Agrokompleksie” — bo o nim mowa — zasługuje na literacką penetrację.

Kętrzyńskie Zjednoczenie Rolniczo-Przemysłowe — to bezpośredni sąsiad z województwa olsztyńskiego, nawiązujący coraz szerszą współpracę również z rolnikami naszego regionu. Powód do dostatecznej, rzecz nawet można — obligujący, by temu sąsiedowi poświęcić więcej uwagi i miejsca na łamach „GW”

„AGROKOMPLEKS” — COŻ TO ZNACZY?

Jeszcze przed z górą trzema laty wszystko działało na podobnych zasadach, jak gdzieś indziej PGR, rolnicy indywidualni, SKR, POM, GS, zakłady przetwórstwa spożywczego — każdy miał swoje plany i troski, każdy odrębnie zabiegał o wykonanie swoich zadań. Dziś pozostały właściwie tylko dawne nazwy. Na obszarze 146 tys. ha, podlegającym administracyjnie pięciu gminom, działalność wszystkich jednostek gospodarczych i instytucji wiejskich została zintegrowana pod wspólnym szyldem KĘTRZYŃSKIEGO ZJEDNOCZENIA ROLNICO-PRZEMYSŁOWEGO. Coż to oznacza w praktyce?

Po prostu — Zjednoczenie odpowiada za całość i prawidłowy rozwój gospodarki żywnościowej w tym rejonie. Bezpośrednimi organizatorami produkcji rolnej stali się poszczególne PGR, które przejęły gminną służbę rolną, służby surowcowe zakładów mleczarskich i cukrowni oraz kolek rolniczych. Te ostatnie przekazały na rzecz PGR Zjednoczenia swój majątek i prowadzenie działalności produkcyjno-usługowej. Przy każdym przedsiębiorstwie rolnym powstały Zakłady Obsługi Rolnictwa Indywidualnego, które zajmują się or-

Sylwester Barski Kętrzyński eksperyment

organizowaniem kontraktacji i kooperacji, świadczeniem usług, poradnictwem i szkoleniem, wdrażaniem w gospodarstwach rolników specjalizacji, najnowszych osiągnięć nauki i praktyki rolniczej. Słowem — rozproszone niegdyś formy oddziaływania i obsługi znalazły się teraz w jednych rękach.

Miejsce i rola gospodarstw indywidualnych w „Agrokompleksie”, współpracę z nimi — to temat odrębny. Poprzestajemy tu jedynie na ogólnym stwierdzeniu, że doskonałość tej współpracy, pogłębianie powiązań i pełne włączenie rolników w system gospodarki planowej Zjednoczenia — potraktowano jako jedno z głównych zadań.

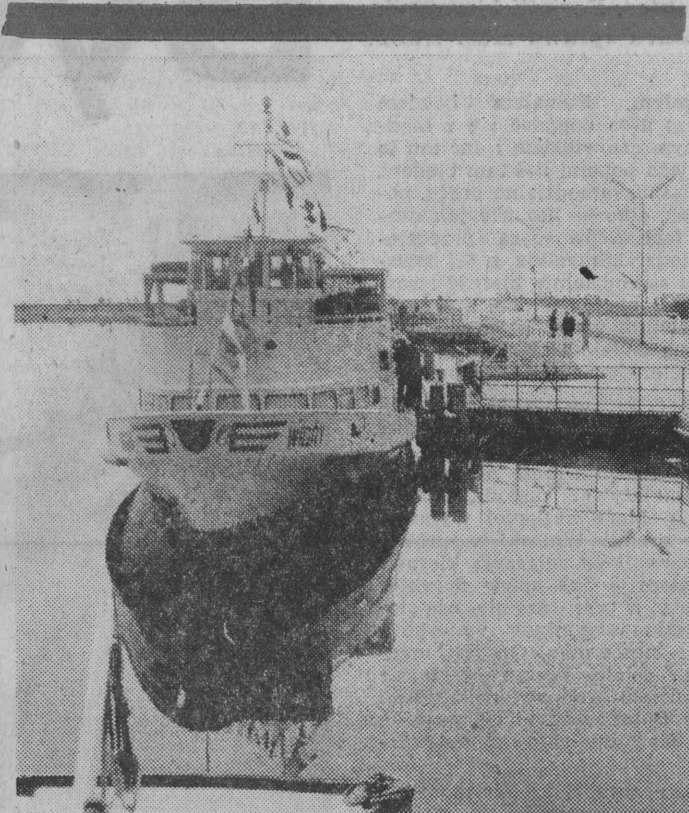
Dotyczy to zresztą pozostałych partnerów Zjednoczenia — zakładów przetwórstwa spożywczego, szkół rolniczych i ośrodków doświadczalnych, Centrali Nasienniej, GS, Rady Kolek

po surowiec i z dalszych terenów (również z woj. suwalskiego, bo jej potrzeba — przy przeciętnych plonach — sięgają 6 tys. ha buraczanych plantacji). Otoż Zjednoczenie zobowiązało się, że w ciągu najbliższych 3-4 lat zaspokoi te potrzeby w całości. Koncentracja całej bazy surowcowej wokół zakładu znacznie obniży koszty zakupu i transportu surowca. Mając bursaki w promieniu dwudziestu kilku kilometrów cukrownia będzie zakładem o najniższych w kraju kosztach produkcji cukru.

W zamian — cukrownia dostarcza dla PGR i rolników indywidualnych prasowane i suszone wysoki, udostępnia swoje maszyny i urządzenia saszczepne w okresie żniw na dosuszanie ziarna. W ubiegłym roku podzieliła się też na wniosek Zjednoczenia produkcją wartościowej paszy płynnej — melvitu (w oparciu o melasę), co znacznie złagodziło niedobór pasz treściwych w gospodarstwach. Na zaplecze cukrowni — z myślą o pełnym wykorzystaniu odpadów przemysłowych — projektuje się wielką fermę bydła opasowego.

Podobnie można by mówić o współpracy z przemysłem mleczarskim. Skup

Ciąg dalszy na str. 4



Głęboko czeka na pierwszych gości. Przed początkiem sezonu miasto i przystanie wodne zostały uporządkowane na skuterkach i trawnikach zasadzonych kwiatach. NA ZDJĘCIU: przystań Żegluga Mazurskiej w Głęboku. CAF—Moroz

MOJA BIBLIOTEKA

Pierwsze lektury

Kto z nas pamięta pierwszą samodzielnie przeczytaną książkę? Jej treść zatębiała się w pamięci, bohaterowie utracili dawną siłę oddziaływania na naszą wyobraźnię, ale przecież ta książka wciąż jeszcze żyje na dnie świadomości. Pierwsze lektury są niejako odkrywaniem nowego świata, wpływają na naszą psychikę niezwykle silnie, często kroćdecydująco. Później wrażliwość przytępia się, cudowna umiejętność czytania powszednio i tylko nieliczne utwory, naprawdę wybitne, potrafią nam wstrząsnąć, przeorać do głębi naszą świadomość.

Ogłaszając ponownie konkurs bibliotek domowych, celowo nie ograniczamy wieku naszych uczestników. Sądzimy bowiem, że powinni się wśród nich znaleźć zarówno ludzie młodzi, dopiero odkrywający rozległe obszary literatury, jak też czytelnicy w pełni dojrzały, o ukształtowanym już gustach i zainteresowaniach. Na założenie własnego księgozbioru nigdy nie jest za późno, a liczne przykłady uczestników ubiegłorocznej akcji „Mój przyjaciel — książka” wskazują, że może się on stać główną treścią życia. Nie jest też nigdy za wcześnie, gdyż właściwie książka powinna człowiekowi towarzyszyć w jego rozwoju i dojrzeniu, być stale pod ręką, wciąż niezbędna, wlewać się pasją czytania. Domowa biblioteka zainicjowana przez najmłodsze lektury, może być po latach interesującym świadectwem kształtowania się osobowości, poszerzania się horyzontów myślowych. Będzie również dokumentem czasów, w których rodziły się poszczególne utwory i w których wzbogacały się galeje.

Prezentujemy poniżej pierwsze spośród nowości wydawniczych, które warto mieć w nowo zakładanych bibliotekach. Sądzimy, że krótkie omówienia książek ułatwią uczestnikom naszej akcji właściwy wybór. Przypominamy jednocześnie, że warunkiem udziału w akcji „Moja Biblioteka” jest przesłanie na adres redakcji „Kuponu uczestnictwa” (do 15 czerwca br.) i systematyczne kupowanie książek za co najmniej 200 zł miesięcznie aż do czasu zakończenia konkursu — oraz rzecz oczywista — ich czytanie. Potwierdzone w księgarni kupony należy również wysłać sukcesywnie na adres redakcji, gdyż wezmą one udział w comiesięcznym losowaniu premii pieniężnych.

Zamieszczamy obok specjalny ex libris. Otrzyma go pierwszy dwudziestu uczestników naszej akcji, jak również laureaci nagród końcowych.

RYSZARD KAPUSCIŃSKI: Jeszcze dzień życia, Czytelnik, Warszawa 1977, str. 120, zł 20.

Kolejną znakomitą książką naszego czołowego reportera, od lat penetrującego różne zakątki świata, w których akurat dzieje się coś dramatycznego — wybuchają rewolucje i lokalne wojny, dokonują się zamachy stanu. „Jeszcze dzień życia” wprowadza nas w sam środek wojny domowej, która rozgorzała w Angoli — po czterech latach panowania portugalskiego — między różnymi ugrupowaniami politycznymi.

Kapusiński, jako jeden z europejskich dziennikarzy, znalazł się w Luandzie w przeddzień opuszczenia miasta przez władze kolonialne, później wyruszył na front wraz z bojownikami MPLA. Każdy dzień życia w ogniu bojowych walk może być ostatnim, stąd tytuł książki. Relacja Kapusińskiego o wydarzeniach, które przyniosły Angoli niepodległość, zawiera wnikliwe obserwacje, obfitujące także w sytuacje pełne napięcia i dramatyzmu.

MARIO VARGAS LLOSA: Pantaleon i wizytantki. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, s. 302, zł 40.

Znakomity pisarz peruwiański znany jest już dobrze polskiemu czytelnikowi. Jego „Rozmowa w Katedrze”, „Szczeniaki” i kilka innych zbiorów opowiadań fascynują przesłaniem myślowym, oryginalną formą, wspaniałym językiem. „Pantaleon i wizytantki” jest bez wątpienia najlepszą powieścią czterdziestoletniego autora.

Oficer Sił Lądowych — Pantaleon — oddelagowany zostaje do spełnienia poważnej misji... Wzorowy żołnierz zabiera się do pracy z wrodzoną sobie skrupulatnością, świadczą o tym najpełniej meldunki do dowództwa, w których szczegółowo opisuje kłopoty związane z misją. Jest to zatem i ów raport, i tekst radiowej audycji, i list. Powiązanie między poszczególnymi elementami czyni powieść Llosy wyjątkowym zjawiskiem w literaturze powieściowej. Tak było przecież również w „Rozmowie w Katedrze”, w której na przykład zmianna tradycyjnej roli czasu kazała czytelnikowi książkę tę naprawdę czytać, a nie „przeglądać”. Podobny typ narracji autorskiej uprawia Llosa w „Pantaleonie i wizytantkach”, stąd też powieść czyta się jednym tchem i z dużą uwagą. W jej kontekście świetnie osadzone jest motto. Zdanie ze „Szkół uczuć” Flauberta: „Sa ludzie, których jedynym zadaniem jest służyć innym za pośrednictwem, przechodzić się po nich jak po mostach i iść się dalej”. (gr)

ANNA STRONSKA: Życie, jakie jest. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1976, s. 218, zł 23.

Kolejną pozycją z cyklu „Biblioteka Literatury Faktu XXX-lecia” przynosi wybór najlepszych reportaży jednej z najbardziej interesujących reportażystek — Anny Stronskiej. 15 reportaży — zawartych w dwóch częściach opowiada o sprawach zwyczajnych, codziennych, ale — poprzez reporterskie patrzenie — interesujących i intrygujących.

Stronska pisze o człowieku uwikłanym w codzienność, konsumującym efekty incydentalnych zdarzeń, które są zdarzeniami dla wszystkich. „Ludzie, dokąd idziecie? Dlaczego ludzie nie mówią?” To zdanie, wyjęte z reportażu „Pożegnanie z Kawią”, w jakim irracjonalny sposób tłumaczy przesłanie całego zbioru. Bo jest to książka o człowieku, wokół którego bez przerwy obraca się troska autorki, jednej z nielicznych, które potrafią dostrzec i interpretować życie.

W księgarniach można kupić jeszcze inne pozycje „Biblioteki Literatury Faktu XXX-lecia” — Budrewicza, Lovella, Kapuscińskiego, Kąkolewskiego, Rolickiego. Warto wszystkie te książki mieć w swojej bibliotece, warto — rozpoczynając gromadzenie własnych zbiorów — serie tę na stałe umiejscowić w katalogu zakupów. (gr)

KUPON UCZESTNICTWA konkursu „Moja Biblioteka”

Nazwisko, imię

Dokładny adres

Zgłaszam swoje uczestnictwo w konkursie

Data

podpis

„MOJA BIBLIOTEKA” Kupon zakupu książek

Nazwisko, imię

Dokładny adres

Potwierdzenie zakupu książek na sumę

Data

(pieczęć księgarni i podpis)

Ciąg dalszy ze str. 3

mleka wzrósł w ciągu trzech lat do 30 milionów litrów, tj. o ponad 7 mln. Mleczarnie przestały narzekać na brak surowca.

Efektem wspólnych poczynań wszystkich partnerów jest opracowany plan przestrzennego zagospodarowania całego rejonu, uwzględniający rozmiary i rozmieszczenie produkcji rolniczej, przemysłu rolnego i usług, budowę agromiast i agrozoidów.

DOŚWIADCZENIE POTWIERDZA OCZEKIWANIA

To jest dopiero początek pionierskich przeobrażeń — mówi naczelny dyrektor Zjednoczenia Jan Heigelmann —

180 mln złotych. Podobnie prosperuje Przedsiębiorstwo Mechanizacji Rolnictwa, powołane na bazie dawnego POM, choć musiało zarzucać produkcję poza rolniczą (na rzecz stoczni) i zająć się wyłącznie remontami maszyn i mechanizowaniem budynków inwentarskich.

W roku gospodarczym 1972-73 aż 6 spośród 10 PGR przyniosło straty. W ubiegłym roku, 1975-76 — wszystkie wyszły na plus, dając w sumie 77 mln zysku. Złożyło się na to przede wszystkim zwiększenie produkcji zbóż, buraków cukrowych i rzepaku oraz w ślad za tym — żywności i mleka. Przedejście plany zboż przekroczyły w ubiegłym roku 42 kwintale z hektara. Pogłowie bydła w zestawieniu ze stanem sprzed trzech lat wzrosło ponad półtora razy (obsada 104 sztuk na 100 ha użytków

Sylwester Barski

Kętrzyński eksperyment

zbyt rewolucyjnych, by dokonywać się gładko, bez trudności. Np. brak jest dotychczas zarządzeń wykonawczych dotyczących rozszerzenia funkcji i uprawnień Zjednoczenia wobec poszczególnych partnerów, co utrudnia pracę, ogranicza sprawność i szybkość działania. Pełna integracja poczyniła i pomysłowa realizacja wspólnych zadań — uzależniona są od uregulowania sytuacji formalno-prawnej przereformowania jednostek oraz od zapewnienia limitów inwestycyjnych i środków produkcji.

W każdym razie pierwszy, najtrudniejszy etap na drodze do utworzenia kompleksu rolniczo-przemysłowego — wbrew licznym opomom „na górze i na dole” — został pokonany. Doświadczenie potwierdziło, że „Agrokompleks” daje szansę pełnego współdziałania jednostek, zespolenia sił i środków, lepszego wykorzystania bazy technicznej i ludzi, a w efekcie — szybszego zwiększenia produkcji żywności.

Weźmy choćby Kętrzyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego: „pod skrzydłami” Zjednoczenia zwiększyło ono swoje przeroby trzykrotnie — do

rolnych), a pogłowie trzody chlewnej — ponad trzykrotnie. Zestawienia te mają dodatkową wymowę wobec faktu, że około 35 proc. bydła i owiec oraz 45 proc. trzody chlewnej odchowuje się na stanowiskach zastępczych.

Pokazywać mi np. tzw. sookontenery — przenośne, łatwe w konstrukcji i demontażu, budynki z „metalplastu”, w których na plastikowych rusztach odchowuje się po 200-250 tuczników. Takie sookontenery, produkowane zresztą własnym sumptem, wypożycza się również rolnikom — kooperantom.

Inny pomysł, wprowadzany również i u nas — to wykorzystywanie do odchowy zwierząt stodoł i innych starych pomieszczeń gospodarskich, których jak wiadomo nigdzie nie brakuje. W jednej np. ze stodoł — o przeciętnej wielkości — na terenie PGR Garbno tuczy się jednorazowo w klatkach ustawionych piętro po piętrze (system bateryjny) 1000 świń, dostarczonych głównie przez kooperantów. A takich stodoł i innych budynków z piętrowymi klatkami w środku jest już kilkanaście. Koszty adaptacji i obsługi niewielkie — efekty znaczne.

Ale podstawą i przyszłością hodowli w „Agrokompleksie” — to nowoczesne, w pełni zmechanizowane farmy, takie np. jak „osiemsetki” dla krów dojnych w Smokowie, Nakomłach i Sątupach, planowane tamże farmy opasów czy też

wybudowana już prawie ferma przemysłowego tuczu trzody w Bykowie (Przedsiębiorstwo Gospodarki Nasionami Korsz). Ta ostatnia produkować będzie rocznie 30 tys. tuczników, systemem przypominającym bardziej fabrykę niż tradycyjną tucznice. Lohy na uwiązaniach (i) inseminowane sztucznie, tuczenie w ciemności, automatyczne dozowanie paszy, własne laboratoria i wytwórnia pasz granulowanych — oto niektóre tylko atrybuty tej produkcji. Zapewne nleżyby „podążające” dla zwierząt, ale gwarantujące dużo mięsa w krótkim czasie.

Stosownie do specyfiki rejonu i warunków glebowych teren Kętrzyńskiego Zjednoczenia podzielono na trzy strefy hodowlane: w pasie północnym, nadgranicznym dominować będzie odchów jalożyny, w pasie środkowym (rejon Kętrzyń, Smokowa, Garbna, Korsz, Łankielmów) — produkcja mleka; na południu (Sątopy, Reszel, Nakomłach) — bydło opasowe i owce. Głębiejżejsze będą zaplecze dla hodowli trzody.

Tyle w wielkim skrócie na temat osiągnięć i zamierzeń w produkcji rolnej „Agrokompleksu”. Podążają za nimi, oczywiście, szybkie przemiany w gospodarstwach indywidualnych — ku specjalizacji i nowoczesności, ku intensyfikacji produkcji na wzór społecznych sąsiadów.

Na rzecz kętrzyńskiego rolnictwa — uspołecznionego i indywidualnego — pracuje wielki dział usługowy z przedsiębiorstwem budowlanym i mechanizacyjnym, z wyspecjalizowanymi zakładami usług polowych i agroliniowych, transportowych, inwestycyjnych i projektowych; z centralnym laboratorium i zmechanizowaną księgowością, działem wielki sztab wysoko kwalifikowanych fachowców. Zorganizowano tu Międzyzakładowy Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej i zaczęto wydawać własną gazetę. Bo w takim organizmie, jakim jest kętrzyński „Agrokompleks” to wszystko jest możliwe i opłacalne, a ściślej — konieczne.

Symbolem Kętrzyńskiego Zjednoczenia widoczny na szyldach, w winiecie gazety, na proporczykach i pamiątkowych znaczkach jest motyw kłosa skojarzonego z fabrycznymi kominami. To symbol nowoczesnego kształtu gospodarki żywnościowej, w którym rolniczy produkt, jego przerób i przemysłowe uszlachetnienie — pójdą w nierozdzielny związek. „Agrokompleksowi” kętrzyńskiemu przypada w tym dziele niewątpliwie rola prekursorska.

MAM PROBLEM

To prawda, że do smacznej grochówki, porządku w kątach i zakamarkach, zadbanego wyglądu własnego i otoczenia nie dochodzi się drogą dedukcji. Przypuśćmy, są to osiągnięcia, w sprawach drobnych być może lecz w życiu niezbędnych, a poza tym nie przekraczających możliwości każdego z nas (bez wyjątków panowie!).

Stąd wymyślanie się od wyniesienia kosa za śmieciami, opowiedzenia dziecku bajki lub zmywania talerzy tłumaczyć można w moim przekonaniu bynajmniej nie szczególnymi predyspozycjami do rozwiązywania jedynie wielkich problemów tego świata, lecz zwyczajnym instynktem i wygodniutem.

Spytałeś małego brzdąca co robi jego mama przed wyjściem albo po przyjściu do domu, a bez wahania wyliczy najwięcej kilka różnych czynności codziennych. Odpowiedzi na to są

DEDUKCJA

brza przemysłowej autoreklamy aniżeli włożonego wyściku.

Nie wiadomo po co od matiego wpaść się szluzem i niebyłoby rozsądne, bo dziś już coraz słabiej funkcjonujące podziały ról i podziały spraw domowych i rodzinnych na blache i ważne (czyt. — którzy warto lub nie ma sensu się zajmować). Szkopuł zaś tkwi w tym, że nieistotnymi drobnostkami nazywa się sprawy leżące w kręgu codziennych potrzeb. Mają

zaś one to do siebie że dla zdrowia psychofizycznego (geniusza nawet) muszą być zaspokajane, podczas gdy największy chociażby dyktant filozoficzny, socjologiczny, psychologiczny czy inny bywa przez wieki nie rozwiązywał i wolał przez to z głowy nikomu nie spada. Co innego na przykład nie wy-

Wiem myślę sobie, że tak jak zabiegaliśmy, że światem zresztą rezultatem, o współpartnerstwo kobiet we wszystkich życiowych sytuacjach mężczyzn, powinniśmy na szerszą niż dotąd skalę prowadzić agitację również w kierunku odwrótnym. Współpartnerstwo nam panowie także w naszych codziennych sprawach, o tyle niby łatwiejszych że drobnych i rzekomo białych. My zaś wówczas będziemy obojętni i radośnie świętować Dni — Mężczyzn, Ojca, Dziecka. Bo u przetrwałym razie miałbyś zajmować się tymi niedocenianymi, albo od święta jedynie zauważanymi sprawami poczyniemy rozmawiać wywołać się w rozmowach li tylko dedukcyjnych, a wtedy wagi i wagi czy do czegoś więcej poza rozstrojem nerwowym dojdziecie, który to stan jest aktualnie przypisywany znaczenie części kobiecie.

Podobnie zatem, dlaczego? (BM)

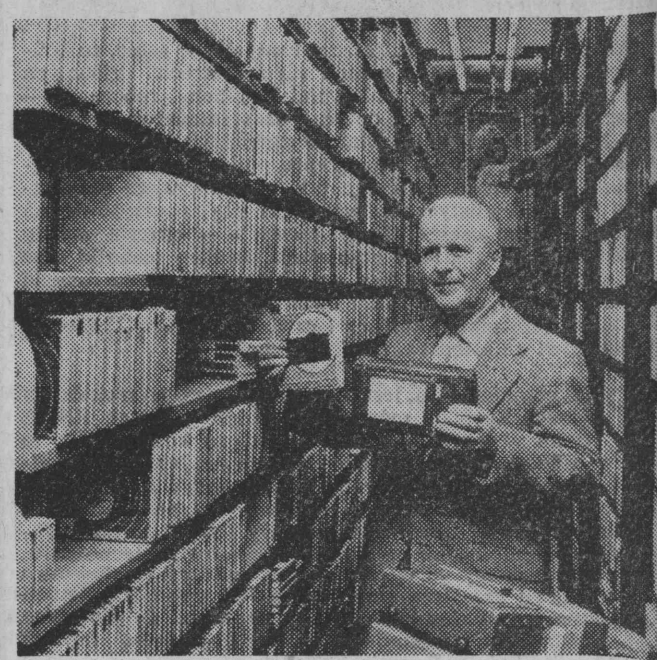
A to ciekawe!

Weteran polskiej floty handlowej — statkiem muzeum

S/S „Soldek” — pierwszy statek pełnomorski zbudowany od stępki w polskiej stoczni, kończy swą służbę na morzu. Wprawdzie dokładnej daty wycofania tej zasłużonej jednostki z eksploatacji jeszcze nie ustalono, ale podjęto już decyzję w sprawie przekształcenia jej w muzeum. Tak więc S/S „Soldek” nie podzieli losu innych nie nadających się już do eksploatacji statków i nie zostanie pocięty na złom. Szuszenie!

Historia „Soldka” wiąże się bowiem ściśle z dziejami polskiego przemysłu okrętowego i rozwojem polskiej floty handlowej. Statek ten, którego budowę rozpoczęto w roku 1948 w Stoczni Gdańskiej, jest najstarszym w polskiej marynarce handlowej. Na tle nowoczesnych zbiornikowców typu „Kasprocy Wierch” lub masowców z serii „Huta Lenina”, które pływają pod polską banderą, „weteran” wygląda już jak autentyczny „staruszek”. Ale w roku 1949, kiedy wyruszał w swój pierwszy rejs morskimi, był „Soldek” wielkim osiągnięciem technicznym młodego przemysłu stoczniowego i zapowiedzią dalszego dynamicznego jego rozwoju. Budowane teraz przez stoczniowców Gdańska, Szczecina i Gdyni statki należą do najbardziej nowoczesnych w świecie. „Soldek” choć zarówno swymi rozmiarami jak wyposażeniem zupełnie nie jest podobny do tych kolosów, przekształcony w statek — muzeum, będzie stanowił jednak żywą kronikę polskiej gospodarki morskiej, jednej z najbardziej przynależnych do naszej narodowej gospodarki.

Po wycofaniu z eksploatacji, co być może nastąpi już w przyszłym roku S/S „Soldek” zamierzany zostanie na Odrze na wysokości Wałów Chrobrego i będzie stanowił niewątpliwie największą atrakcję turystyczną Wybrzeża szczecińskiego.



W Hamburgu działa jedna z największych w RFN bibliotek dla niewidomych, gdzie na taśmach magnetofonowych utracone są dzieła literatury światowej. W ubiegłym roku biblioteka wypożyczyła ok. 50.000 taśm ponad 5 tysiącom niewidomych.

CAF-DPA

W Rzymie, gdzie pan Twardowski i czart...

Zadziwiająco są nazwy miejscowe na Pałkach, w regionie sławnym z bogactwami tradycji kulturalnych. Oprócz brzmienia swego Sobiechów i Biskupina — spotyka się tutaj Szkocję, Londyn, Tokio, Paryż, Wenecję, Rzym. Nazwy te noszą małe wioski, w których każda ma swoją ciekawą tradycję lub historię.

Turyści najczęściej udają się do Wenecji. Nad okolicą, oblaną wodami trzech jezior, górują ruiny XIV-wiecznego zamku, który należał do

kastelana nakielskiego, Mi-

kołaja z Chmiżów, „dla-

blem” zwanego. Natomiast

wieś Parzy była własnością

Aleksandra Gutry — uc-

ześnika powstań 1830, 1848

i 1863 r. Podobno nazwał on

tak wioskę, by sprawić

przejmienie swej małżonki.

W Rzymie, gdzie obecnie

ma swoją siedzibę PGR, we-

ług legendy rozegrała się

styczna scena pomiędzy pa-

niem Twardowskim a czyni-

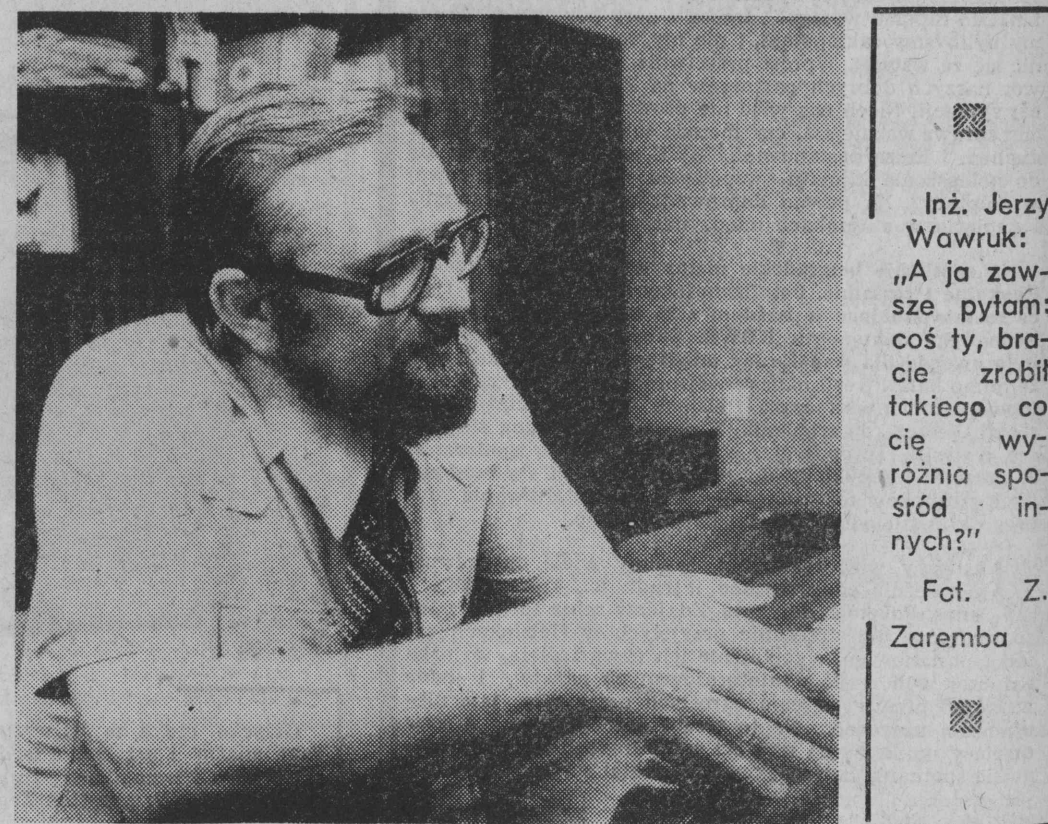
ającym na jego duszę czar-

tem, co uwięził w balla-

dzie Adam Mickiewicz.

Stanisław Świerad

Być sobą



Inż. Jerzy Wawruk: „A ja zawsze pytam: co ty, bracie, zrobił takiego co cię wyróżnia spośród innych?”

Fot. Z. Zaremba

— Jesteś drugim po Edwardzie Redlińskim dziennikarzem z białostockiego środowiska, który otrzymał nagrodę im. JULIANA BRUNA — najważniejszą wyróżnienie dla dziennikarza do lat trzydziestu. Wszystkie twoje reportaże, za które przyznano ci tę nagrodę publikowałeś w „Kontrastach”. Masz w tej chwili 25 lat. Pamiętam, że debiutowałeś jako poeta, a i później publikowałeś wiersze w „Poezji”, „Nowym Wyraźniku”, „Życiu Literackim” i nagle — reportaży!

rem, a o których później pisałeś?

— Spotkać mnie kiedyś jeden z alkoholików, z którym siedziałem na odwykowie, a gdzie zobaczyłem kawałek piekna. Myślałem, że biegnie wybić mi zęby, a on ścisnął mi rękę i powiedział: stary, ty wiesz, ja już pracuję. Ale są i tacy, co na mój widok odwracają głowę. Pewnie słusznie, bo ktoś lubi człowieka, który natrętnie zagląda w nasze życie. I ja o tym wiem.

— A „Naprawiałem samochody”?

— Dużo się tam nauczyłem, nie tyle mechaniki, bo to trudne, ale życia. Ten reportaż miał swoją dramatyczną historię, o której napiszę kiedyś osobno... Ciesze się ogromnie, że redakcja zgłosiła go jurorom Nagrody Bruna, i że zyskał on ich uznanie. Dowód to, że niekoniecznie trzeba adorować piórem wszystko, co widzimy w swoim mieście. Ze krytyka, byle rozsądna.

trzymał zespół redagujący czwartkowe wydanie „Trybuny Ludu”. Te trzy teksty Pawluczuka też mają swoją historię... Ale, jak wiadać, skończyła się ona dobrze.

— Zespół „Kontrastów” otrzymał więc w tym roku aż dwie ważne nagrody?

— Cztery. Dwie otrzymał nasz naczelny redaktor — Klubu Redakcyjnego SDP i prezesa RSW „Prasa”. — Wróćmy do ciebie. Wiedziałem w twoim mieszka-



Życie i pisanie — to jedno

Rozmowa z Januszem Nicyporowiczem, laureatem nagrody im. Bruna

— Wcale nie tak nagie.

— No więc?

— Projektacja życia a doświadczenie z niego wyniesione, to dwie różne rzeczy. Bo np. jak można pisać o bólu, którego się nie czuje, czy też o radości, porażkach i w ogóle o naszej codzienności? Bez znajomości życia bardzo trudno o refleksję nad sobą i otoczeniem. Wiersz jest tylko refleksją, błyskiem, a reportaż to nieustanne chodzenie wśród ludzi, którzy mogą wiele nauczyć, uświadomić miłemu dziennikarzowi sens naszego zbiorowego życia, jego dramatyzm, i to, ku czemu wszyscy, całym społeczeństwem, zmierzamy.

— Właśnie, twoje reportaże to przecież nie innego, jak ustawiczne wdzieranie się w życie, często nieefektywne, pozornie szare, a jednak fascynujące, bo przecież prawdziwe. Od reportera wymaga się prawdy, wierne zapisu tego, co się dzieje wokół nas i jeszcze trochę dalej. I stać ciębie wcielanie się w drwala, alkoholika, robotnika wielkiej budowy albo też montera w „Polmozybiu”?

— Oczywiście, bo w ten sposób można najwięcej zobaczyć, usłyszeć, przeżyć, zapisać, a więc zostawić ślad tego co dzisiejsze, a co przecież ginie z dnia na dzień, lub — ze względu na po-

plech — przez innych jest nie dostrzeżone.

— Wróćmy do twoich reportaży. Jak zaczynałeś?

— Pisywałem już na studiach, potem szukałem pracy. Krzyżagórski wziął mnie do „Kontrastów” i pokierował moimi pierwszymi wprawkami, gdyż już wtedy, jak prawie każdy początkujący dziennikarz — stanąłem przed dylematem: dobrze pisać czy dobrze zarabiać?

— Czy nie można tego pogodzić?

— Szalenie trudno, bo dobrze pisać, to znaczy przeżywać wszystko, myśleć, a nie wyrzucać z siebie zapisanych kartek i czym prędzej ustawić się w kolejce do kasy.

— Czy nie można tego pogodzić?

— Niełatwo, bo dobrze pisać, to znaczy przeżywać wszystko, myśleć, a nie wyrzucać z siebie zapisanych kartek i czym prędzej ustawić się w kolejce do kasy.

— Ile zarabiasz?

— Naprawdę niewiele.

— Ale dorabiałeś sobie jako drwal czy monter...

— Nie żartuj, nie figurowałem na żadnej liście płac, ale prawdą jest, że za każdym razem miałem wymyślony życiorys, by poznać życiorys innych, często bardzo zawiłe. Dlatego też bywałem drwalem i monterem, bo chciałem zrobić wszystko, aby ludzie, od których uczyłem się tych umiejętności zawodowych, opowiedzieli mi swoje życie, otworzyli się przede mną. Stąd moja obserwacja uczestnicząca.

— Jak przyjmują to ci, przed którymi ukrywałeś, że jesteś wśród nich reporterem?

— Jak przyjmują to ci, przed którymi ukrywałeś, że jesteś wśród nich reporterem?

— A mimo to wciąż ryzykujesz?

— Tak, na odwykowie musiałem pić wodę, bo wszyscy to robili i lykac paltyki, bo przecież „grałem” tam pacjenta. W Grajewie obito mi głowę tylko za to, że byłem obcym, jednym z budowy. Z lasu wróciłem z obolałą nogą, ale niczego nie żałuję.

— Nawet wierszy?

— One przecież są w reportażach.

— Na przykład w tym o Fastach?

— Chciałem, by był on napisany najlepiej jak potrafisz. To był pasjonujący temat, owa praca na dwie życiowe zmiany — wiejską i miejską.

— Kiedy wyjdzie twoja pierwsza książka?

— Wtedy, kiedy ją napiszę.

— Tak trudno?

— Trudno. Właśnie na biurku mam reportaż, nad którym siedzę już pół roku.

— Które ze swych reportaży cenisz najbardziej?

— Te z zeszłego roku: „Terror małego albinosa”, „Życie na dwie zmiany”, „Kochanie lasu”. I z Grajewu — „Na piątek ma być gład”. Niedawno byłem na tej budowie powtórnie i w najbliższych „Kontrastach” piszę o tym, jak ruszał kombinat, przy którym przed rokiem machałem łopata.

jest ceniona przez ludzi kompetentnych.

— Powiedziałeś, że twoją kandydaturę zgłosiła jurorom redakcja. Czy była to jedyna kandydatura „Kontrastów”?

— Nie. Redakcja wysłała również jurorom Klubu Publicystów i Polityki Kulturalnej teksty Andrzeja Pawluczuka — „Jajogłowi pustogłowi”, „Wołanie o światło” i „Jak być reporterem”. Pawluczuk otrzymał za nie jedną z dwu nagród indywidualnych tego Klubu. Nagrodę zespołową o-

nuł portret Hemingway’a.

— Hemingway’em z Pieczurka” nazwał mnie ironicznie dziennikarzy. Niestety — w anonimie.

— A poważnie?

— Pisarstwo Hemingway’a nazwał Stachura „życiopisanem”. Chciałbym nauczyć się kiedyś tego, by pomiędzy życiem a pisaniem nie było rozdziału. By to było jedno.

Rozmawiał: STANISŁAW BALUCZKO

Fot. Z. Lenkiewicz

Białostoccy laureaci

W Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród przyznawanych corocznie dziennikarzom i zespołom redakcyjnym za najlepsze osiągnięcia. W tym roku wiele nagród otrzymał pracownicy białostockich redakcji. Redaktor naczelny „Kontrastów” — Klemens Krzyżagórski — otrzymał indywidualną nagrodę Klubu Redakcyjnego SDP oraz nagrodę Prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch” za całokształt pracy dziennikarskiej i organizatorskiej.

Nagrodę im. Juliana Bruna — za osiągnięcia twórcze na łamach prasy — otrzymał red. Janusz Nicyporowicz z „Kontrastów”.

Nagrodę Klubu Publicystów i Polityki Kulturalnej SDP otrzymał red. Andrzej Pawluczuk, również z „Kontrastów”, za reportaż i publicystykę krytyczną.

Zespołową nagrodę Klubu Dziennikarzy Depesowych SDP przyznano dwóm dziennikarzom depesowym „Gazety Współczesnej” — red. Ryszardowi Popławskiemu i Bogdanowi Woźniakowi.

Nagrodę zespołową Prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch” przyznano pracownikom białostockiego Klubu „MPiK”. Serdecznie gratulujemy wszystkim nagrodzonym. (gr)

II Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych OSP

Tradycja nie ginie

9 maja br. odbył się w GRAJEWIE II Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych, w którym wystąpiło 6 orkiestr z woj. łomżyńskiego. W przeglądzie udział wzięły zespoły z KOLNA, CZYZEWA, ZAMBROWA, SZCZUCZYNA oraz dwie orkiestry z GRAJEWIA. Jury przyznało pierwszą nagrodę orkiestrze z KOLNA. Drugie miejsce zajęła orkiestra dęta OSP w GRAJEWIE, a trzecie miejsce ex aequo przyznano orkiestrze z Szczuczyna i młodzieżowej orkiestrze dętej OSP w GRAJEWIE.

Wszystkie biorące udział w przeglądzie orkiestry reprezentowały niezły poziom, przy czym na uwagę zasługuje całkiem orzwywołte brzmienie orkiestr i dobre strojenie. Rewelacją przeglądu była niewątpliwie młodzieżowa orkiestra dęta OSP w Grajewie, pracująca pod kierownictwem Bolesława Szaciłto, która wykonała swój program wyjątkowo poprawnie pod względem intonacji. Uwaga, że zespół ten stać będzie w najbliższej przyszłości na tytuł najlepszej orkiestry dętej w województwie, pod warunkiem dalszej pracy i systematycznych orbi.

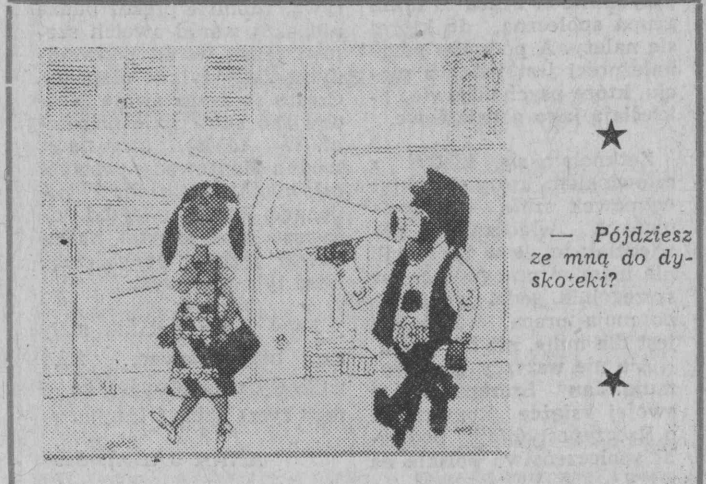
A oto kilka opinii prezentowanych przez zaproszonych gości i organizatorów przeglądu:

Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży — Władysław Goliński — „OSP wraz z organizacjami młodzieżowymi mogą w dużym stopniu wpłynąć na intensywność rozwoju życia kulturalnego w terenie poprzez m. in. udział w imprezach tego typu”.

Sekretarz ZW Związku OSP w Łomży — Anatol Ochryciuk — „Jest 12 orkiestr dętych w województwie łomżyńskim, w przyszłym roku zrealizujemy 3 orkiestry, rozpoznać także muzyczną działalność nowa orkiestra w Województwie. Obecnie jest w opracowywaniu plan rozwoju orkiestr dętych do roku 1980 w woj. łomżyńskim”.

II Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych dostarczył również okazji do zastanowienia się nad problemem szkolenia kapelmistrzów. Prawie wszyscy prowadzący zespoły wykazali się brakiem podstawowego przygotowania dyrygenckiego. Sprawa warta refleksji jest również udział w przeglądzie tylko 6 zespołów, zaś sukces dwóch orkiestr grających powinien być dopinaniem dla innych młodzieży, woj. łomżyńskiego.

A CZAJKOWSKI



— Pójdiesz ze mną do dyktoskopi?



Międzynarodowa wystawa plakatu filmowego

W hali białostockiego kina „Pokój” czynna jest od kilku dni ekspozycja plakatów, zorganizowana przez kinematografie Czechosłowacji, Węgier i Polski. Prócz plakatów z tych właśnie krajów obejrzeć można również prace artystów z Francji, Jugosławii, NRD, Włoch i Związku Radzieckiego. W sumie — prawie 100 eksponatów, które biorą udział w konkursie na najlepszy zestaw i najlepszy plakat. (jot)

Fot. Z. Lenkiewicz

Białostoczczyzna w literaturze pięknej

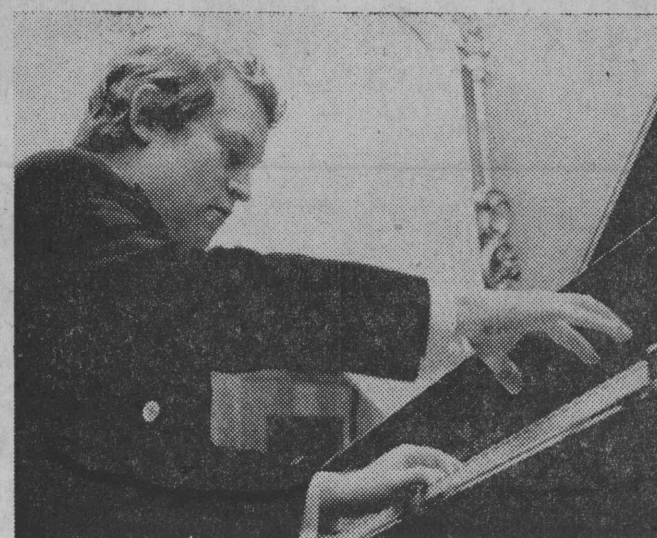
Klub Literacki ZLP w Białymstoku, Zakład Filologii Polskiej Filii UW oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego przygotowały na sobotę naukowopopularną sesję „Białostoczczyzna w literaturze pięknej”. W programie następujące wystąpienia:

- J. Pałka — „Środowisko literackie Białostoczczyzny w latach 1944-1974”;
- A. Z. Makowiecki — „Konopielka” Edwarda Redlińskiego i „Wierszalin” Włodzimierza Pawluczuka jako świadectwa relikwii kultury ludowej”;
- Elżbieta Feliksiak — „Topos sieni — o twórczości Słomki Janowicza”;
- W. Smaszcz — „Białostoczczyzna w reportażu” (na podstawie materiałów drukowanych w „Kontrastach” w latach 1970-1977);
- W. Sadowska — „Krytyka literacka o pisarzach białostockich”;
- S. Janowicz — „Białostoczczyzna w radzieckiej literaturze białoruskiej”;
- J. Leonczuk — „Poezja świętego stołu” — esy o W. Kazaneckiego;
- J. Kluczeńska — „Główna motyw w twórczości Antoniego Masłowieckiego”;
- W. Smaszcz — „Białostockie środowisko młodzieżowe”;
- M. Szachowicz — Grupa literacka „Białostoczczyzna”;

Klub studentów Filii UW przy ul. Świerkowej 20 B przygotował z okazji sesji kiermasz książki białostockiej. Imprezie towarzyszyć też będzie bieżąca reporterów z udziałem m. in. W. Cholewickiego, S. Janowicza, J. Nicyporowicza, K. Krzyżagórskiego, W. Pawluczuka i E. Redlińskiego. (D.G.)

INFORMACJE • PROPOZYCJE •

Warto obejrzeć



W programie zasytuowanym „Muzyka i ekran” wystąpi m. in. pianista Andrzej Ratusiński.

Fot. CAF — Roslak

W TELEWIZJI

„ZŁAMANA STRZAŁA”

W sobotę, 14 maja, telewizja zaprasza do obejrzenia filmu fabularnego produkcji USA „Złamana strzała”. Jest to western, wyreżyserowany przez DELMERA DAVESA. Główną rolę grają JAMES STEWART, DEBRA PAGET, JEFF CHANDLER i BASIL RUTSDAL (pr. 1. godz. 20.30).

„FLIRT”

W niedzielę o godz. 17.45 w pr. I przyniesiona zostanie komedia MICHAŁA BALUCZKO „FLIRT”. Reżyserem przedstawienia jest LECH WOJCIECHOWSKI, a wśród wykonaw-

ców znajdziemy się cała plejada znakomitych aktorów: Włodzisław Goliński, Kazimierz Bruszkiewicz, Joanna Skowrońska, Ewa Wiśniewska i inni.

„POŚCIG”

Poniedziałkowy Teatr Telewizji (pr. 1. godz. 20.30) zaprasza tym razem do obejrzenia sztuki „POŚCIG”. Jest to opowieść o dramatycznej akcji ratowania zagrożonych śmiercią pasażerów pociągu. Fikcja dramatyzmu sytuację ujawnia ludzkie charaktery i postawy. Reżyseruje Daniel Bargielowski, w głównych rolach zobaczymy zaś MIROSLAWA SZANERTĄ, JÓ-

ZEPFA ZBIROGA I RYSZARDA MROZA.

„SMIERTELNY WRÓG”

Jest to dramat społeczny produkcji radzieckiej, reżyserski JEWGENIJA MATWIEJEW. Akcja filmu, opartego na wczesnych opowiadaniach MICHAŁA SZCZOCHOWA, toczy się nad Donem w okresie kolektywizacji i krzepnięcia władzy radzieckiej. Ośla dramatyzmu jest konflikt między kobietą i dwoma zakochanymi w niej mężczyznami. (środa, pr. 1. godz. 8.25).

„LEW”

Również w środę w programie 1 (godz. 22.20) Teatr Telewizji przedstawi sztukę „LEW”, której autor FELIKS FAŁK znany jest bardziej jako reżyser filmu telewizyjnego „Noce” i debiutu fabularnego „W środku lata”. Spektakl, podobnie jak filmy, stawia problemy moralne, jest interesującą próbą analizy więzi międzyludzkich. Reżyseruje JANUSZ DYMEK, wykonawcami: RYSZARD KOWALEWSKI, BRONISŁAW PAWLIK i JOANNA WALTER.

EUREKA

Popularny magazyn telewizyjny zaprezentuje tym razem problem współpracy przemysłu z naukowcami wojskowymi, elektryfikacji samochodu Fiat 125 p. badania nad nowymi metodami spalania węgla, a także ciekawostki naukowe i techniczne (czwartek, pr. 1. godz. 18.30).

MUZYKA I EKRAN

Popularny program, łączący elementy muzyki, tańca i teatru, opowiadający o różnych wydarzeniach, tym razem został zbudowany na muzyce GEORGEA GERSHWINA. Wykonawcą „Uwertury Kubańskiej”, „Błękita Rapsodia” i „Amerykanina w Paryżu”. Wykonawcami są pianista Andrzej Ratusiński, Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji pod dyr. Włodzisławem Kamirskim oraz zespół baletowy Teatru w Targowcu. Wideo reżyserował LACO ADAMIK, autorem scenariusza jest EWA KOZŁOWSKA (piątek, pr. 1. godz. 21.45). (jot)

Czechosłowaccy lalkarze przyjadą do Białegostoku

W ramach Studium Wiedzy o Teatrze 18 maja o godz. 19 odbędzie się w Rotundzie przy ul. Dąbrowskiego w Białymstoku kolejne spotkanie, tym razem z Poznańskim Teatrem Lalki i Aktora „Scena Młodych”. Pokazany zostanie spektakl „Don Kichot” według Miguela de Cervantesa w opracowaniu i reżyserii J. Krowta. Autorami scenografii są: F. Vitek i V. Riechowa. Wszyscy realizatorzy tego spektaklu stale pracują w Hradec Kralove. (jot)

„BIAŁOWIEŻA 76/77”

W Galerii Sztuki Współczesnej przy ul. Dąbrowskiego w Białymstoku otwarta zostanie w sobotę, 14 maja, o godz. 18 wystawa, będąca plonem XII Międzynarodowego Pleneru Malarskiego w Białowieży. Plener odbył się w 2 turach: jesiennej i zimowej. Uczestniczyli w nim 30 malarzy, w tym 9 z zagranicy. Na wystawie w Białymstoku zaprezentowanych zostanie około 90 prac. (jot)

Wystawa twórców-amatorów

15 maja Wojewódzki Dom Kultury w Suwałkach zaprasza o godz. 17 na otwarcie wystawy amatorskiej twórczości plastycznej. Ekspozycja zawiera około 250 prac autorów z całego województwa. Wystawa będzie czynna do końca lipca br. (zga)

Festyn nad Żabim Oczkiem

Już po raz drugi zorganizowany zostanie w Elku wielki festyn o charakterze wypoczynkowo-rozrywkowym. Impreza rozpocznie się w niedzielę o godz. 12 nad jeziorem Żabie Oczko. Obok rozrywek sportowych, takich jak gra w kometkę, kręgle, ringo pokazy plecionurków, zawody kajakowe i wielobój siłowy — organizatorzy proponują mieszkańcom Elku koncert

Sokólskie spotkania

W sobotę i niedzielę odbędzie się w Sokółce cykl imprez, zorganizowanych w ramach Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Ich celem jest dalsza aktywizacja środowiska i ukazanie możliwości aktywnego uczestnictwa w kulturze ludzi różnych zawodów i o odmiennych zainteresowaniach.

Uroczyste otwarcie sokólskich spotkań nastąpi w sali Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w sobotę, 14 ma-

ja, o godz. 11. Tamże odbędzie się sesja popularnonaukowa na temat przeszłości i teraźniejszości miasta. W niedzielę, również o godz. 11, otwarta zostanie wystawa grafiki „Sokółka 77”. Jest ona plonem pleneru, zorganizowanego na początku bieżącego roku przez Sokólskie Ośrodek Kultury i Mazowieckie Towarzystwo Kultury w Warszawie. Następnie odbędzie się aukcja prezentowanych prac. (jot)

„BIBLIORAMA”

Podobnie jak w roku ubiegłym w Białymstoku zostanie zorganizowana wielka impreza: pod nazwą „BIBLIORAMA”. W niedzielę, 15 maja, w amfiteatrze miejskim rozpocznie się o godz. 11.00 wielki kiermasz książek, płyt i reprodukcji. Pracownicy Szkół Plastycznych przygotowują ekspozycje i sprzedają dzieła sztuki, a Białostockie Zakłady Graficzne — wystawę plakatów własnej produkcji.

O godzinie 15, również w amfiteatrze, rozpoczyna się występy artystyczne, w których wezmą udział szkolne chóry z Białegostoku oraz zespół taneczny ze szkoły nr 26. Swoje wiersze recytować będzie znany poeta Ryszard MICZEWSKI-BRUNO. Białostocka „Bibliorama” okazją do zdobycia autografów; Witold St. Michałow-ski podpisywać będzie na kiermaszu poszukiwany ostatnio „Testament barona”, Dionizy Sidorski „Piramidę czyli coś mnie gryzie”, a Klemens Krzyżagórski „Kłopoty z ciałem”.

W ramach Panoramy Folkloru Polskiego o godz. 17 wystąpi zespół „Kurpianka” z Kadzida. „Bibliorama” zakończy przegląd najnowszych nagrań światowej muzyki rozrywkowej.

Natomiast w Domu Kultury Budowlanych przy ul. Dzierżyńskiego 14/16 czynna będzie w godzinach 11 — 17 wystawa starych książek polskich, pochodzących z prywatnych bibliotek. (jot)

Przegląd dorobku artystycznego

18 bm. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Gołdapi organizuje na Placu Zwycięstwa przegląd amatorskich zespołów artystycznych z terenu miasta oraz gmin Dubeninki i Banie Mazurskie. Przeglądowi będzie towarzyszyć ekspozycja dorobku twórczości artystycznej (rzeźba, rzeźbiarstwo, hafty). Początek o godz. 18. (zga)

Turniej tańca

W niedzielę, o godz. 17 w Szkole Podstawowej nr 9 w Białymstoku odbędzie się III Studencki Turniej Tańca o Puchar JM Rektora Politechniki Białostockiej.

Wezmą w nim udział 24 pary ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, NRD i Polski w klasach A, C i D. Białostocki reprezentować będzie 9 par klasy C i D.

Po konkursie wystąpią znane już białostockiej publiczności dwie pary klasy międzynarodowej: Alwida Galmias i Ludmiła Romanowa z Kowna oraz aktualni mistrzowie Polski: Jacek Rembicki i Janina Gajewska z Warszawy.

Bilety można będzie nabyć przed imprezą. (n-c)

Wiersze

w przedszkolu

Po raz pierwszy został w bieżącym roku zorganizowany konkurs recytatorski dla białostockich przedszkolaków. W eliminacjach wzięło udział 120 dzieci. Finał odbędzie się 1 czerwca br. w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Weźmie w nim udział 47 dzieci z 27 przedszkoli. Najpopularniejszymi poetami wśród najmłodszych okazali się Jan Brzechwa, Julian Tuwim i Czesław Janeczarski. (jot)

STUDENCKIE PREZENTACJE-77

A oto kolejna porcja informacji o imprezach, odbywających się w Białymstoku w związku ze Studenckimi Prezentacjami — 77.

SOBOTA, 14 MAJA

- Godz. 17 — „Spotkanie z teatrem” na dużej scenie Teatru im. A. Węgierki spektakl sztuki Juliusza Słowackiego „Samuel Zborowski”, otwarcie wystawy malarstwa i fotografii twórców studenckich w foyer, na scenie kameralnej wieczór klubu „CO NIE CO” i o godz. 20 na dużej scenie koncert „Studencki i aktorzy mieszkanki Białegostoku”. Bilety można nabywać w kasie Teatru przed imprezą.
- Godz. 20 — w klubie przy ul. Świerkowej „Biesiada reporterów”, w klubie „Co Nie Co” — dyskoteka.
- Godz. 21 — w klubie ACK „Sepulchrum” spotkanie uczestników Turnieju Tańca z aktywnym kulturalnym środowiskiem studenckim.

NIEDZIELA, 15 MAJA

- godz. 11 — na estradzie w Zwierzyńcu konkurs dla dzieci pn. „Ogródki szczecińskie”;
- godz. 18 — na boisku przy DS Akademii Medycznej „Sąd na kibulach”;
- godz. 17 — występ grupy wokalne w klubie przy ul. Świerkowej;
- w klubie „Co Nie Co” finał środowiskowy „Politykusa”;
- w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 9 (ul. Sucha) III Studencki Turniej Tańca Towarzystwa o Puchar J. M. Rektora Politechniki Białostockiej;
- godz. 20 — w klubie „Penik” podsumowanie konkursu fotograficznego pn. „Kultura, jaka jesteś na co dzień”;
- godz. 19.30 — w klubie „Co Nie Co” — „Spotkanie pod schodkami”;
- godz. 20 — w hali SP nr 9 — finał Turnieju Tańca.
- Sprzedaż biletów na imprezy prowadzona jest w klubie ACK „Sepulchrum” przy ul. Dąbrowskiego (pawilon). (gr)

relaks

Oda do Systemu Metrycznego

„Ode to the Metric System” — to piosenka, w której idzie nie tyle o walory artystyczne, ile o ułatwienie uczniom amerykańskim zapamiętania miar dziesiętnych. Powstała i szybko uogólniła się w szkołach podstawowych Buffalo, a potem jej sława rozszalała się dalej. W jednej ze szkół stanowych w Luizjanie w tym samym celu na zajęciach praktycznych uczniowie wypiekali placiki i ciastka według receptur z krajów, które od dawna posługują się systemem dziesiętnym.

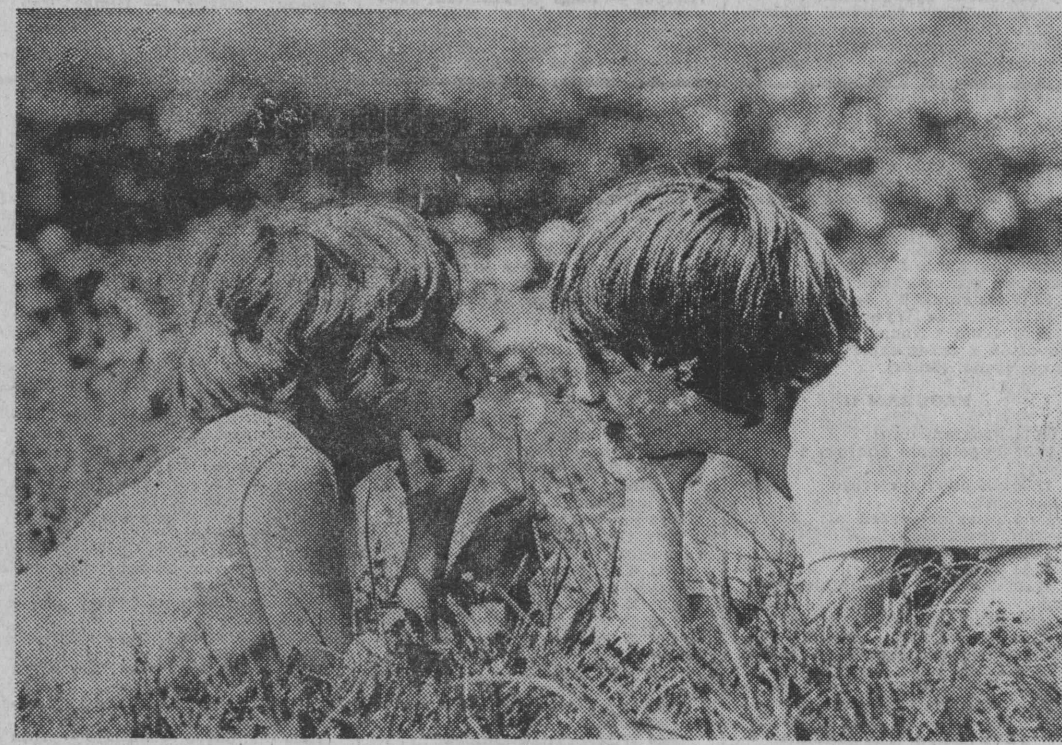
Ustawę o przejściu, w ciągu 10 lat, na system me-

tryczny, podpisał w 1975 r. prezydent Ford. Od tego czasu trwają próby wdrożenia nowych miar i wag do świadomości Amerykanów. Dorosłym idzie to opaniejsze niż dzieciom. Ale najpoważniejszym problemem może się okazać wdrożenie systemu metrycznego w dziedzinie techniki. Na angielskim systemie miar i wag oparte są w USA wszystkie urządzenia przemysłowe o wartości wielu miliardów dolarów. Trudności w przejściu na nowy system obliczeń mogą w przyszłości spowodować — zdaniem ekonomistów — niepowetowane straty dla amerykańskiej gospodarki.

Nie czas żałować róż

Francja posiada 30.000 zabytków architektury i sztuki, objętych ustawową ochroną. Niestety, stan wielu pomników kultury jest poważnie zagrożony, gdyż środki przeznaczone na ich konserwację i remonty są coraz bardziej skąpe i stanowią zaledwie 0,009 proc. budżetu narodowego. Dotacje na ochronę zabytków np. w 1976 r. zostały zmniejszone o jedną trzecią, zaś w 1977 r. zredukowane do po-

łowy dotychczasowych nakładów. Polityka państwa zmierza do dalszego uszczuplenia tego funduszu, przy czym na stopniową zagładę skazuje się obiekty, których utrzymanie jest szczególnie kosztowne. Tak więc na renowację zespołów starożytności przeznaczają się w tym roku 33 mln franków, podczas gdy na wyburzenia w tych zabytkowych dzielnicach zaplanowano 795 milionów franków.



Nad dmuchawcem...

CAF — UPI

Kto zawinił najbardziej?

Obywatel amerykański, Richard Cayney, stał się ofiarą napadu bandyckiego i przebywa obecnie w szpitalu. Sprawcą napadu okazał się policjant Spack, który przyznał się do winy i dodał, że natchnął go do tego czynu kryminalny serial telewizyjny pt. „Historie policyjne”. Policjant zosta-

nie ukarany, ale Cayney uważa, że sprawa nie powinna się na tym zakończyć. Wystąpił przeciwko stacji telewizyjnej NBC o odszkodowanie w wysokości prawie 6 milionów dolarów, wychodząc z założenia, że niektóre audycje wręcz są inspiracją do zbrodni.



— Ach ta inflacja — zmieniam już po raz trzeci!

DIE PRESSE (Austria)

Ukradli patronkę miasta

Do muzeum kościelnego w Mursia (Hiszpania) włamała się nocą szajka złodziei, którzy skradli dzieła sztuki wartości 6 milionów dolarów. Wydarzenie wstrząsnęło mieszkańcami miasta, którzy wpadli w prawdziwą rozpacz nie z powodu wysokości strat, lecz dlatego, że zginęła m. in. drewniana statuetka zwana Młodą Dziewicą Fuensanty. Według legendy, Dziewica jest obrończynią i patronką miasta, a jej zniknięcie obywateli Mursii uznali za zły omen.



Zabawne figurki zwierząt — malowanki do drobnych suchych kawałków, a nawet kompozycja „kwiatowa” w ramkach — wszystko to wykonuje z dużą wprawą i pomysłowością z najrozmaitszego keratytu i wielkości murek papi Ruth Offord z Crown Plaza, Woodbridge Suffolk (Anglia).

CAF — AP

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) do wyrwania gwoździ, 6) element maszynowy w postaci tarczy, której środek nie leży na osi jej obrotu, 10) rozwiązanie, 11) ukończony Afrodyty, 14) ludowy wyrób garncarski, 16) kauszok rogowy, 17) wściekle w pasie 18) szafa sienienna używana niegdyś do przechowywania broni, kosztowności, książek itp. (anagram słowa „malarz”), 19) minerał używany w czasach przedhistorycznych do wyrobu broni i narzędzi, 21) plectonka słoniowa, 23) pianista radziecki, laureat I nagrody Konkursu im. F. Chopina w 1937 r., 24) przedział jedwabny, 27) koń — liliput, 28) jeździł czerwony, to podar, 29) do odbijania, 31) wieloryb, 32) element przyrody, 34) oznaka władzy biskupa, 36) mieszkający Ghany, 38) potrawa mleczna, 39) podopieczna kanoniera, 40) miasto nad Bugiem w obwodzie lwowskim, 42) zielona papuga z Nowej Zelandii, 44) kuzynka Hieda, 46) wyrób masarski, 47) dolna część szyby.

steczko, 31) ozdoba kapelusza damskiego, 33) achteł, 35) pionowy element balustrady, 37) natarcie, 41) służący do odprowadzania wody deszczowej z dachu, 43) miasto obwodowe w Kirgizji, 46) np. siekacz.

WŚRÓD czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 108”.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 97 z 1 maja br. nagrody książkowe w drodze losowania otrzymali: Barbara Tyworek z Siemiatycz, Janina Stasiutek z Goniadza, Zbigniew Dowalski z Zambrowa, Jadwiga Witkowska z Wólki Zamojskiej i Iwona Malewska z Głogowa.
Nagrody prześlemy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 108

POZIOMO: masło, lokata, łęczówka, Iber, Jurgens, wujenka, atul, Lothar, pean, koc, swat, plan, olej, saks, piasek, aromat, trap, agat, rownik, a-systa, zwół, okap, Arar, idol, atol, song, termin, mit, triolei, italka, kant, latarnia, Anstol, ankra.
PIONOWO: majak, strucla, leg, ocel, hostwo, laur, kiep, abnegat, teka, arander, znos, kwatara, utopia, hala, zastój, nerw, joga, satyra, Kano, masa, pikietka, stroik, zosista, równina, kadr, salmiak, pomiar, Htr, Itaka, Oran, Gott, Tell, „Nana”, lin.

moda

Wkraczamy w okres wroplowy. Chociaż większość — zwłaszcza młodzież — chodzi przez cały rok ubrana relaksowo, czyli dżinsowo, przystępujemy do nowego. Tradycyjna odzież sportowa-wakacyjna była najczęściej biała, czerwona i granatowa (nad morze, na żagle, do gry w tenisa, na narty). Teraz projektanci wszystko zmienili, ja-

kiej w drobne paski czy kraty występuje i bluza klasyczna, obuwie, ściągająca na bokach klamkami, zapinana z przodu na suwak. Nosi się ją zarówno do spódnicy, jak i spodni czy szortów. Również uniwersalny charakter ma kamizelka z grubego płótna o marynarskim lub szalowym kołnierzu i szerokim ramieniu. Wkładają się ją także na dłuższe od niej swetry i tuniki. Kto woli może uszyć sobie klasyczną kurtkę z lnu z dwoma nakładnymi kieszeniami i małym okrągłym kołnierzykiem.

Pod spód nosi się rozmaite podkoszulki: mniej lub bardziej dekoltowane i długie pola z bawełnianego trikotu z rekawami za łokcie. Najczęściej są one jedno-

kolory z jednym szerokim pasem na pierścionkach i obu rekawach. Do klasycznego wyposażenia należy jeszcze suto marszczona spódnica z deseniową bawełną lub gładką elastyczną. Nosi się ją do bluzki sportowej lub bawełnianej trykotowej. Zestaw o dziełach jest więc raczej klasyczny. Natomiast kolory tego wszystkiego zupełnie niezwykłe, tw. cukierkowe czy romantyczne. I właśnie ten kontrast koloru z prostym, trochę surowym krojem jest owym „pięknym” tegorocznego lata.

Wyobraź sobie „wilka morskiego”, ale w barwach dzieciństwa: obrazy rybki, grubego sweter błękitny, długie gumowe buty również w odcieniu różowym i do tego białe szorty. Na grubym sznurze pocięta pakowna torba w białoróżowe pasy. Sweterki, bluzki, koszulki występują w połącze-

niach niebieskiego z różowym i różowego z białym, jest również nieco seledyn i błękit, ale w bluzkach, „kurczakowym” odcieniu. W tych kolorach są i nieprzemakalne bluzki z kapturami, obzerek plaszowe czy turystyczne torby, obuwie gumowe i płócienne, najbardziej przydatne w czasie urlopu. Płócienną półgłówną na smurkowej podszewce, espadrille związane w kostkę czy sandały zapinane na pasek — to najmłodniejsze obuwie tego lata. Do tego skarpetki białe lub w jednym z pastelowych kolorów.

Desenie na tkaninach letnich także w stylu dziecięcym: drobne kratki czy paski, a także kwiatki typu „liberty” (całe tło pokryte kwiatkami) występują w delikatnych odcieniach.

Turystyka i wypoczynek

ko że kolory francuskiej flagi już od kilku lat noszone są na co dzień. Śięgnęli do odcieni... wprawki niemowlęcej: króluje różowy, niebieski, białodżółty i biały...

Fasony pozostają te same, jakby ponadczasowe. Odzież lekka, przewiewna, solidna, nadająca się na wiele okazji (na wsi, ale i w mieście), doskonale skrojona. Należy do takiego klasycznego zestawu długa kurtka nieprzemakalna sięgająca do połowy uda, która może na jednak skracać przez podcięcie dzięki wciągnięciu w dołki zsurowi. Uroplow spodnie są proste, z wieloma kieszeniami i mogą być wykonane z dżinsu, welwetu, żaglowego płótna. Obok długich spodni modne są tzw. bokserki szorty, najczystszy biały. Niezależnie od wciśniętych modnych koszuł dzianka z bawełny gład-

barwne z jednym szerokim pasem na pierścionkach i obu rekawach. Do klasycznego wyposażenia należy jeszcze suto marszczona spódnica z deseniową bawełną lub gładką elastyczną. Nosi się ją do bluzki sportowej lub bawełnianej trykotowej. Zestaw o dziełach jest więc raczej klasyczny. Natomiast kolory tego wszystkiego zupełnie niezwykłe, tw. cukierkowe czy romantyczne. I właśnie ten kontrast koloru z prostym, trochę surowym krojem jest owym „pięknym” tegorocznego lata.

Wyobraź sobie „wilka morskiego”, ale w barwach dzieciństwa: obrazy rybki, grubego sweter błękitny, długie gumowe buty również w odcieniu różowym i do tego białe szorty. Na grubym sznurze pocięta pakowna torba w białoróżowe pasy. Sweterki, bluzki, koszulki występują w połącze-

Te z nas, które nie spędzają wakacji na jednym miejscu i nie chcą obciążać się zbędnym bagażem podczas wycieczki — obojętne krajowej czy zagranicznej — zapatrz się w zestaw ubiorów „międzynarodowych”. To jest takich, które są odpowiednio wszędzie: należa do nich spódnice z płótna (mogą być dżinsy) lub kombinizon, jakas bluzka do noszenia na wierzch, wiatrówka czy kurtka nieprzemakalna (ale lekka), sutas spodnica do połowy łydki, jeden cieplejszy sweter i kilka bluzerek trykotowych bawełnianych. Łącząc poszczególne elementy można być zawsze odpowiednio ubraną.

K. KABE

Ze znaczkami na ty

Szymon Kobylński publikuje w „Trybunie Ludu” co tydzień stały felieton pod tytułem „Cywilizacja obrazkowa”. Ostatni felieton sprzed tygodnia w całości poświęcił znaczkom pocztowym. Scieżka, ich pozomowi artystycznemu i pięknu.

W tym miejscu można spierać się z naszymi projektantami znaczków pocztowych odnośnie przestrzegania przez nich tej zasady. Często jeszcze się zdarza, że otrzymuje-

ryzykowny, barwny znak graficzny, oraz ukazać próbkę doskonałego literackiego”. I kolejne, ciekawe spostrzeżenia znanego mistrza. „Zwyczajny też, że gdy plakacista inny analogiczny prac na słupie czy płocie, gdzie rozpiąć umieszcza plakat, to artysta znaczkowiec winien także myśleć o sąsiedztwie marek na kopercie — ale w zmniejszonym wymiarze. Musi niejako szepem wypowiedzieć swoje zdanie równie mocno, jak czyni to plakacista, którykoleś od plakatów. Wcale niełatwe zadanie!”

Oczywiście, w tym miejscu można spierać się z naszymi projektantami znaczków pocztowych odnośnie przestrzegania przez nich tej zasady. Często jeszcze się zdarza, że otrzymuje-

Cywilizacja obrazkowa

Znaczkami pocztowymi, miniaturami dzieł sztuki graficznej, projektując najczulsze, wybitni artyści plastycy. Ułożone w albumie lub prezentowane na kartach wystawowych — jak słusznie stwierdza Szymon Kobylński — tworzą wyjątkowo interesujący ciąg artystyczny. Właśnie — artystyczny.

Pozom artystyczny polskich znaczków pocztowych, szczególnie emitowanych w ostatnich 15 latach, bywa z reguły wyborny — pisze Szymon Kobylński — i stwierdza to każdy użytkownik. A więc serie kwiatów, zwierząt, baśni, pojazdów konnych, statków, reprodukcje malarstwa — to tylko niektóre serie polskich znaczków, wyróżniające się piękną szatą graficzną.

Sz. Kobylński pisze dalej: „Znaczek, jak plakat lub kadr filmowy, rządzi się zasadniczo własnymi prawami graficznymi. Trzeba niejako specjalnego gatunku talentu — tak jak np. przy robieniu okładek książkowych, gdzie są osobni mistrzowie — by w tym — malutkim prostokącie — zawrzeć i czytelnie, czytelną informację plastyczną o przedmiocie, i zarazem stwo-



NA ZDJĘCIU: z okazji 400 rocznicy urodzin Rubensa — Poczta Polska wydała 4 znaczki i 1 bloczek. Ukazały się także koperty pierwszego dnia obiegu (FDC).

my znaczki, które zaskakują swoim formatem i przede wszystkim — rozmiarami. Takie znaczki-dziwaki nadszają się raczej na plot niż na album, nie mówiąc już o kopercie. Natomiast całkowicie podziela zdanie Sz. Kobylńskiego o roli znaczków w wychowaniu estetycznym ludzi, a szczególnie dzieci i młodzieży. Oddaje głos autorowi felietonu w „TL”: „Niebagatelną sprawą jest również fakt, że znaczki, czyli przedmioty najpowszechniejszego użytku, stanowią — jeszcze skuteczniej niż plakat czy okładka książki albo opakowanie towaru — nieustającą lekcję dobrego smaku, dobrego gustu”. Dodajmy od siebie, że na tym także polega — między innymi — urok i atrakcyjność filatelistycznego kolekcjonerskiego.

KOLEKCYJONER

ZENON PIECHOCIŃSKI

FRASZKI

KARIERA BŁAZNA

Tak się skończyły trefnia dzieje: ktoś z dworu spostrzegł — on się z nas śmieje...

O TWARDZOŚCI

Twardy orzech to zgryzieni? (tak wynika z zarządzania).

DECYZJA

Decyzja w sprawie piomni: — żarliwie, nie godne piecenia.

KOLUMB Z PRZYPADKU

Kiedy majtek krzyknął: ląd on się pierwszy zdziwił: skąd?

ŻEGLARZ

Nie strasza dła jest wartość prądu, gdy sterują rejsem z ładu...



Tajemnica zaginionych statków

Każdego roku na bezkresnych przestrzeniach oceanów toną statki i okręty, nie zdążywszy nadać sygnału S.O.S. Przeszukiwane domniemane miejsca katastrof samolotów nie znajdują ani rozbitków, ani łodzi ratunkowych. Według najnowszych badań, przyczyną zaginięcia bywa — z reguły — nieprawidłowe — powyżej przeciętnej wysokości — obniżenie fali o tak wielkiej sile natarcia, że nie potrafił im stawieć czoła nawet

roku warunkami atmosferycznymi — powoduje spiętrzenie fali-obniżenia. Może się to zdarzyć w zębkach z rejonem pływającym na szelfie kontynentalnym. Jaką wysokość osiąga czasem fala-obniżenia? Według informacji podanej przez żaglowca amerykańskiego statku „Ramapo” z Morza Norweskiego, napotkane tam fale wznosiły się na 35 metrów!

Nie mamy jeszcze dostatecznej ilości przekazów naukowych, by

gólnie niebezpiecznych dla statków okolic zaliczane są północno-zachodnie wybrzeża Indii — pod koniec przy mousunowej, grenlandzkiej szelf kontynentalny i w południowej wybrzeża USA — w pobliżu rejonu, gdzie płynęli prad zaskowy (Golfstrom). Bywa jednak, że fale-obniżenia pojawiają się nawet na Morzu Północnym.

Wiele statków uniknęłoby zagrożeń, gdyby przynajmniej w najgorszych okolicach opływały

Wiedomości reho

1877

Na posiedzeniu akademii nauk w Paryżu zwrócił uwagę chemik Dumas zwrócił uwagę na odkrycie nowego sposobu stosowania do powszechnego użytku światła elektrycznego, wynalazcą tego sposobu jest Rosjanin P. Jolozkow.

Znane są wszystkie trudności, jakie napotykał dotąd w ustaleniu nieprzerwanego wydzielania się światła elektrycznego. Odtąd P. Jolozkow wskutek kombinacji czysto mechanicznych, nad których opisem nie chce się rozszerzać, doszedł do tego, że może dozwolnie pomazać światło ognisk elektrycznych. Złąd wypadła, że skoro ani światła nie jest ograniczone do jednego tylko punktu, lecz działo się na linie, przeto podział i rozprzestrzenienie światła zależy od woli operatora.

Pan Jolozkow podejmuje się przy użyciu jednej tylko maszyny elektro-magnetycznej otrzymać z latowca 20 ognisk. Za pomocą bardzo prostego mechanizmu, każde może być zapalane i gaszone odrębnie, a żąd rozprzestrzenienia światła do domu czy na ulicy stało się zupełnie podobne do rozprzestrzeniania go za pomocą gazu...

Próba tego oświecenia, odbyła po raz pierwszy w znanym magazynie Luwru, powiodła się wybornie. Pozostaje tylko do dowiedzenia, czy cena wyciżni jest dostępną dla użytkowników, a tud czy nowy wynalazek jest rzeczą praktyczną. Zobaczymy.

Wysła z pod prasy czwarta powieść historyczna J. I. Kraszewskiego, z zapowiedzianej serii powieści dziejowych, z której „Stara Baśń”, „Lubomir” i „Bracia Zmartwychwstańcy” obudziły powszechną uwagę i serdeczną wdzięczność dla szanowanego autora. Ta czwarta z rzędu powieść pt. „Masław” odnosi się do czasu po śmierci Mieczysława II i do ucieczki Ruskiej z symon Kuzmierzem, który później powrócił do Polski i panował szczerze, a pozostawił sobie przydomek Odnowiciela.

1927

We wtorek 17 maja r.d. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Biłgorzymu, w jednym z domów autorów, w którym w tym czasie przebiegała praca komisji poety odnośnie do wyboru własnego utworu i przekładu. Wzięli w niego udział: J. I. Kraszewski, a tud czy nowy wynalazek jest rzeczą praktyczną. Zobaczymy.

Wybrał (er)

MODNA KREACJA NA ŻAGLE.

CAF — Camera Press